

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 98.127.
„Dziennik Wileński” wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. 1 w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., skróty 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Niedziela 14 Lipca 1935 r.

Nr. 191

DZIS PIĄTY DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH NA TORZE W POSPIESZCZE

Z totalizatorem

POCZĄTEK WYŚCIGÓW O GODZ 3-ej PO POL.



A JAK TO BĘDZIE NA BAŁTYKU?

W słynnej mowie Führera i kanclerza Rzeszy Hitlera w Reichstagu 21-go maja rb. uderzyła mnie m. in. wzmianka o zamierzonych zbrojeniach morskich Niemiec, a również i w tej dziedzinie, jak we wszystkich innych, nie wyglądało to pomyślnie, chociaż mogło się wydawać, że to sprawa dla nas daleka, zaznaczyłem wówczas, pisząc o tej mowie:

— Nawet, gdy Hitler godzi się np. łaskawie na 35 proc. floty brytyjskiej, która musi być na wszystkich morzach świata, może to dla niewprawnych oczu wyglądać skromnie na dalekim Oceanie Spokojnym, ale już bardzo niepokojąco wyglądałoby na bliskim Morzu Północnym, a najzwyklej panującą na odcieciu Morzu Bałtyckim.

Lecz wówczas te słowa i ta liczba w mowie Hitlera były jakby rzucane w przestworza na przepaść. Nikt nie mógł przypuszczać, że właśnie na podstawie tej mowy zaczęła się w początku czerwca rb. w Londynie, między p. von Ribbentropem i p. Craigie, odrębne rokowania morskie angielsko-niemieckie. Tak się jednak stało, a gdy te rokowania doprowadziły 18-go czerwca rb. do porozumienia i układu, zaskoczyło to wszystkich.

Ba, co najdziwniejsze, to zdumiewające powodzenie Hitlera w tej sprawie. Ile sam sobie obliczył, tyle dostał, z przyczynkiem. Uzyskał bowiem Niemcy od Anglii zgodę na 35 proc. stanu brytyjskiego w ogólnych zbrojeniach morskich, a dla łodzi podwodnych, co jest jeszcze mniej zrozumiałe niż wszystko inne, nawet 45 proc.

Dobrze, powie ktoś, niech głowa boli o to „Anglię, która może znowo zaufała, że Niemcy nierychło zdołają się w czasie i w nakładzie pieniężnym na osiągnięcie przyznanego im maksimum, niechaj troszczyć się Francja i Włochy, z którymi Rzesza miałaby się zrównać na morzu, ale... co nas to ostatecznie obchodzi?

Tak to zresztą poniekąd wygląda od strony naszej urzędowej polityki zagranicznej, która ani drgnęła po układzie 35-procentowym, jakby to porozumienie angielsko-niemieckie było dla nas czemś równie objętnym, jak to, że zmianę traktatu Wersalskiego w dziedzinie zbrojeń morskich, chociaż i my ten traktat podpisywaliśmy przeprowadza się dowolnie we dwójkę.

Ale przedewszystkiem, pozostaje sprawa... tego Bałtyku, która mnie odrazu zaniepokoiła w ofercie Hitler'a, co nie było... przywidzeniem.

Oto bowiem, odrazu po układzie londyńskim Ribbentrop — Craigie z 18-go czerwca rb., p. Alfred Rosenberg chorąży poglądów i zamyślał Trzeciej Rzeszy tak go objaśnić (Berliner Boersens Ztg.):

— Niedość pamięta się o tem, że Niemcy muszą, za wszelką cenę, zabezpieczyć swe wybrzeża na Bałtyku, z myślą o zdarzeniach, których

Ordery...

WARSZAWA (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej nadał order Orła Białego prezesowi rady ministrów Sławkowi. Jednocześnie Prezydent nadał order Polski Odrodzonej klasy pierwszej z wielką wstęgą marszałkom ostatnim izb ustawodawczych Raczkiewiczowi i Switalskiemu, byłym premierem Aleksandrowi Prystorowi i Januszowi Jędrzejowiczowi, przewodniczącemu komisji

konstytucyjnej sejmu Makowskiemu, referentowi ustawy konstytucyjnej sejmu Carowi, referentowi ustawy konstytucyjnej w senacie Rostrowskiemu, oraz order Polski Odrodzonej klasy drugiej (komandorja z gwiazdą) referentowi ustaw wybranych w sejmie Podoskiemu, podsekretarzowi stanu w prezydium rady ministrów Siedleckiemu, dyrektorowi funduszu pracy Dolanowskiemu i posłowi Brzek-Osińskiemu. Dekoracji dokonał osobiście Prezydent na Zamku o godz. 13.30 w obecności dyr. kancelarii cywilnej Świeżawskiego i szefa gabinetu wojskowego płk. Głogowskiego. Po dekoracji Prezydent podejmował obecnych na Zamku śniadaniem.



Ze zlotu w Spale

SPAŁA (Pat). W harcercskim podobozie chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego zainstalowano drukarnię polową, która wykonywa efektywne pocztówki pamiątkowe, wizerunki i t. d.

SPAŁA (Pat). Wczoraj przybyli do Spawy dwie drużyny harcerek z Gdańska. Harcerki z Gdańska wspólnie z gdańską chorągwią męską organizują wystawę gdańską, na którą przywieźli szereg ciekawych eksponatów. Poza tem harcerki przywieźli hafty i ceramikę ludową kaszubską.

Wczoraj również przybyli do Spawy skauci z Czechosłowacji w liczbie 481 osób, w tem 170 skautek. Z wyprawą przybył również wiceprzewodniczący Śwazu Junaku Skautu, prof. uniwersytetu w Pradze dr. Charwat, naczelnik skautów czeskich porucznik Svoisik i inni. Po powitaniu na dworcu spalskim, udekorowanym sztandarami, skauci czeszy z własną orkiestrą i sztandarami odmaszerowali pod główny maszt, na którym powiewa olbrzymich rozmiarów sztandar polski. Do skautów czeskich przemówił naczelny komendant zlotu harc-

mistrz Olbromski, poczem orkiestra odegrała hymn czeski. Na powitanie odpowiedział serdecznie naczelnik skautów czeskich dr. Swoisz, poczem orkiestra odegrała hymn polski.

Naprawy obcasów powodują stały i ciągle się powtarzający watek. Tem wydatek zmniejsza się do połowy, jeśli się nosi wypukłe obcasy gumowe BERSON. Odrzućcie je we własnym interesie wszelkie nasładownictwa!

Zjazd młodzieży polskiej z zagranicy

WARSZAWA (Pat). Z okazji drugiego zlotu młodzieży polskiej z zagranicy stolica od przedwczoraj przybrała oświeżony wygląd. Na gmachach państwowych i domach powiewają sztandary o barwach narodowych. Balkon i sklepy również zostały odpowiednio udekorowane.

Wczoraj o godz. 10-ej na pl. Józefa Piłsudskiego przed ołtarzem połowym odbyła się uroczysta Msza, którą odprawił ksiądz arcybiskup Gall. Okolicznościowe kazanie wygłosił ksiądz biskup Kubina.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele światowego związku Polaków z zagranicy, przedstawiciele władz oraz przedstawiciele wielu organizacji.

Plac wypełniła młodzież polska z zagranicy w liczbie około 4.000.

Po Mszy delegacja Polonii zagranicznej złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Z pl. Józefa Piłsudskiego młodzież udała się do Zamku Królewskiego, celem złożenia hołdu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Prezydent wyszedł do młodzieży w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego Prezes delegacji Murek wygło-

sił krótkie przemówienie do Prezydenta, które zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta. Następnie przyjął Prezydent na Zamku delegację młodzieży, która wręczyła mu adres hołdowniczy od uczestników drugiego zlotu młodzieży polskiej z zagranicy.

Z zamku uczestnicy zlotu udali się do Belwederu, gdzie złożyli hołd pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przyjaciółka Polski nagrodzona

PARYŻ (Pat). Róża Bailly, założycielka Stowarzyszenia Przyjaciół Polski we Francji, została odznaczona doroczną nagrodą literacką p.n. „Nagroda literatury pirenejskiej” za

tom wierszy p. t. „Góry Pirenejskie”.

Olbrzymia powódź w Chinach

TOKIO (Pat). Dzienniki w Tokio otrzymały z Hankou w Chinach informacje, że powódź z powodu wylewu rzeki Jan Tse coraz mniej dorównywa powodzi z r. 1931. Han, pływ rzeki Jang Tse, wystąpił z brzożów i spowodował katastrofę, która zniszczyła całą prowincję Tien Mien Hsien, pozabawiając około 100.000 ludzi życia i niszcząc 1.000.000 domów. Hankou jest poważnie zagrożone przez powódź. Woda osiągnęła 51 stóp i jeden cal ponad poziom normalny. Podniesienie się poziomu o dalsze 11 cali spowoduje kompletne zalanie Hankou. Miejscowe władze chińskie współpracują z konsulatami zagranicznymi i kontrolują przybór wody.

kanclerzowi urzędnik. Po otrzymaniu wiadomości o wypadku, zwołano na dziś, popołudnie, posiedzenie rady ministrów.

Regulaminy wyborcze.

WARSZAWA (Pat). W numerze 48-ym Dziennika Ustaw RP. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 11/7 35 r., ustalające regulamin w sprawie zgromadzeń okręgowych.

W tymże samym Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra

KREM HAWAY CAZIMI do sportu i na plażę

nie można przewidzieć. A przecież flota, chroniąca wybrzeża niemieckie, oraz zdolna do odparcia wszelkiego uderzenia na Morzu Bałtyckim, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla Anglii...

Na brak jasności narzekać tu nie można, szczególnie jeśli się wie, że ilekroć p. Rosenberg mówi o działaniu obronnym, myśli o zaczepnym, z czym zresztą nieraz także nie tai.

Taksamo jednak widzą to i zdają. W sprawach morskich sąd Stanów Zjednoczonych i Japonji bywa zwykle wytrawny. Można je znaleźć, w ocenie tej sprawy, połączone i zgodne.

A mianowicie sprawozdawca jednego z pism japońskich, p. Kio-ski Kawakemu, podaje z New Jorku, jako słuszny, pogląd amerykański na układ angielsko-niemiecki z 18-go ub. m., a w nim także zdanie: — Przewaga Niemiec na Bałtyku

wywołuje żywe zaniepokojenie w Sowietach, a jest pomyślna dla polityki japońskiej na Dalekim Wschodzie.

Czyż mam dodać jeszcze, że admirał Degony, jeden z najznakomitszych znawców francuskich, stwierdza (La Tribune des Nations), że ta przewaga niemiecka na Bałtyku jest szczególnie groźna dla Polski.

Nie wydaje się, oraz niema żadnych potemu wskazówek, że p. minister spraw zagranicznych Beck pojechał do Berlina, aby to właśnie tam powiedzieć, a szkoda, bo to jest w tej chwili, szczególnie na jutro, najważniejsze w stosunkach polsko-niemieckich.

Bo p. Alfred Rosenberg... przewiduje ku Wschodowi, a także na Bałtyku, zdarzenia, których... nie widzieć nie można.

Stanisław Stroński.

Restauracja obrazu Matki Boskiej w kościele św. Michała

Z pośród wielu obrazów, słynących u nas cudami, niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc zajmuje obraz Matki Boskiej w kościele św. Michała w Wilnie. Pierwotny obraz, z którego pozostała tylko głowa Matki Boskiej namalowany został w pierwszej ćwierci XVI wieku. Legenda mówi, że znaleziono go w ruinach starej świątyni i umieszczono narazie w korytarzu a potem w kościele OO. Bernardynów, gdzie pozostał przez lat 78. W roku 1596 obraz został umieszczony w nowowzniesionym przez Lwa Sapiechę kościele św. Michała i w tym czasie został gruntownie odrestaurowany przyczem podobno wówczas zamieniono postacie św. Apostołów Piotra i Pawła na znajdujące się dziś postacie św. Franciszka z Assyżu i św. Bernarda Seneńskiego. Według Zahorskiego (Kościół św. Michała i klasztor pp. Bernardynek w Wilnie, str. 32) w r. 1655 przy najeździe na Wilno Chowańskiego i Żołotorenki „zapalił się wtedy kościół św. Michała, ale obraz został nietknięty, chociaż spadająca belka pionąca oderwała drzewczki, zakrywające go; tylko farba na czole N. Marji Panny nieco pociemniała. Po ustąpieniu nieprzyjaciół Paweł Jan Sapieha kościół odnowił”, prawdopodobnie odnowiono wówczas i obraz. Słynący cudami obraz pozostawał w wierzonych w wielkiej czci, a 8 września 1750 roku na mocy bulli Benedykta XIV odbył się akt koronacji z niezwykle wspaniałą uroczystością. W roku 1888 po zamknięciu kościoła św. Michała obraz przeniesiono do kościoła po-Bernardynskiego, a w r. 1912 po otwarciu tegoż kościoła powrócił na stare miejsce.

Obecnie przystąpiono do restauracji obrazu, która się odbywa kosztem Urzędu Konserwatorskiego, a prowadzi ją znany w tej dziedzinie z restauracji obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kodeńskiej i wielu innych, p. Prof. Jan Rutkowski — Kierownik Pracowni Konserwatorskiej. Obrazów przy Dyrekcji Państwowej Zbiorów Sztuki.

Obraz, jak wykazały badania, malowany jest na orzechowej płycie, składającej się z 5 desek, oklejonych całkowicie płótnem, na którym położony jest grunt kredowy. Płyta ma następujące wymiary: 2,5 metrów długości, 1,9 m szerokości i przeszło 3 cm grubości. Obraz przedstawia Matkę Boską w mandorli z Dzieciątkiem Jezus na lewym ręku. Ponad głową Madonny 4 aniołów podtrzymują koronę; u stóp jej kłęczą św. Franciszek z Assyżu i św. Bernardyn Seneński; w górnych zaś rogach obrazu po stronie lewej od

widza widnieje inicjał Imienia Jezus w promienistym otoku, a po prawej stronie — krucyfiks seraficki. Tło obrazu jest złocone z wspaniałe grawirowanym renesansowym ornamentem. Pierwotne złocone poleerowane pokryte zostało w czasie nieumiejętej restauracji w w. XIX nową warstwą złoconia matowego na szelaku i mixionie, którą obecnie przy konserwacji obrazu usunięto odsłaniając dobrze zachowane stare złocone poleerowane, wykonane na czerwonym polimencie.

W dalszym ciągu prowadzenia obecnych prac usunięto przemalowania na obrazie, wykonane w wieku XIX. Całość w ten sposób uzyskana, jak wykazały badania pochodzący z czasów restauracji obrazu przez Lwa Sapiechę przy umieszczeniu go w kościele św. Michała, t. j. około r. 1600. Dalsze badania pozwoliły stwierdzić, iż z pierwotnego obrazu pozostał jeden tylko fragment, a mianowicie głowa Matki Boskiej, którą udało się w niezniszczonym stanie odsłonić po usunięciu przemalowań późniejszych, gdyby wszystkie inne części obrazu pierwotnego zostały przy restauracji sapieżyńskiej wraz z gruntami usunięte, założono nowe grunta i na nich wykonano malowidła oraz złoconia.

Mamy zatem w obrazie jeden fragment, pozostały z pierwotnego malowidła, tj. głowę Matki Boskiej, cała zaś reszta obrazu (postać M. B., Dzieciątko Jezus, dwaj święci, aniołowie podtrzymujący koronę, krucyfiks i tło) pochodzi z czasów restauracji Sapiehy około r. 1600 i ma wybitnie renesansowy charakter.

Twarz Madonny malowana jest techniką temperową, a wszystkie inne części obrazu malowane są techniką kombinowaną olejno-temperową. Stan obrazu wymagał jak najrychlej przeprowadzenia gruntownej restauracji ze względu na pęknięcie desek, odpryski w gruncie kredowym i widoczne na całej płycie pęcherze, które zagrażały malowidłu, jak również ze względu na kilka tysięcy dziur od gwoździ, które przytwierdzano metalową sukienkę, korony i wota. Poza obrazem pokryty był grubą warstwą brudu, kopcium itp., po usunięciu których wyłania się obecnie pierwotny rysunek i koloryt obrazu. Odsłonięta twarz Madonny jest pełna słodyczy i majestatu a w rysach różni się od ponurej i płaczącej twarzy, jaką oglądaliśmy dotychczas na obrazie.

Konserwacja obrazu przedstawia cały szereg trudnych problemów i wymaga wobec tego dłuższego czasu i potrwa prawdopodobnie około dwóch miesięcy. Jest nadzieja, że będzie wykończony na rocznicę koronacji, tj. 8 września, kiedy znowu dzięki umiejętnej i starannej konserwacji zajaśnieje pierwotnym blaskiem i wspaniałością. Po ukończeniu konserwacji, zanim nałożone zostaną szaty metalowe i korony, obraz zostanie wystawiony w kościele św. Michała do oglądania.

„Chleb dzieciom“

Dnia 30 czerwca r. w lokalu T-wa Opieki nad dziećmi odbyło się walne zebranie Komitetu „Chleb dzieciom“.

Sprawozdanie roczne od 1 kwietnia 1924 r. do 1 kwietnia 1925 r. wykazało, iż zbiórka po domach przyniosła dochodu zł. 5059,69 i wpływy różne jak to ofiary z redakcji pism, urzędów itp. — zł. 452,40 czyli razem dochodu zł. 5512,09.

W tym roku sprawozdawczym rozdano schroniskom wileńskim i na obiady dla dzieci biednej inteligencji zł. 4681,50. Na koszty związane z istnieniem Komitetu wydano zł. 955,76 czyli razem rozchodu zł. 5637,26.

Komitet „Chleb dzieciom“ po-

wstały przed jedenasty laty jeszcze swojej pracy nie przerywa chociaż dochody stale maleją. Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku zapadła uchwała: znając ofiarności społeczeństwa wileńskiego — pracy nie przerywać, a nieść pomoc schroniskom.

Wybrano zarząd ponownie w składzie: prezes dr. F. Świeżyński, wiceprezes: pp. Helena Wańkowińska, Wanda Wojewódzka, skarbnik — p. Antoni Głowiński, członkowie: pp. Marja Tupalska, Jadwiga Łukomska, Helena Nowicka i Amelia Uniechowska. Komisję rewizyjną stanowią: p. Marja Kubińska, dr. Ludwik Łukowski i p. Antoni Sawicki.



Ś. p. inż. Władysław Kusztejk

Dnia 12 lipca r. w kilkanaście godzin po naprędcie, lecz beznadziejnie dokonanej operacji, zmarł w Wilnie, w sile wieku, bo przeżywszy niespełna 38 lat, inżynier-elektryk, Kierownik Działu Ruchu Elektrycznego Wileńskiej, sp. Władysław Kusztejk, pozostawiając po sobie prawdziwy i głęboki żal tych wszystkich, którzy się z Nim stykali.

Urodzony dn. 23.I. 1898 r. w Dubrowce, gub. Orłowskiej, sp. Wł. Kusztejk po ukończeniu gimnazjum w Rosławiu w r. 1916, wstąpił do Instytutu Górniczego w Jekaterynosławiu, gdzie do roku 1919 studiował na Wydziale Metalurgicznym.

W roku 1921 sp. Wł. Kusztejk wstąpił na Politechnikę w Warszawie, a w roku 1929 kończył Wydział Elektryczny tej Politechniki, uzyskując tytuł inżyniera-elektryka.

Bezpośrednio zaś po ukończeniu studiów politechnicznych, sp. Wł. Kusztejk obejmując posadę kierownika robót instalacyjnych w I Okr. Szeł. Budownictwa w Warszawie, a w roku 1930 — stanowisko Kierownika Działu Sieci Wewnętrznej w Elektrycznym Miejskiej w Wilnie.

Jego nieprzeciętna wiedza fachowa, zdolności organizacyjne i zalety charakteru, wkrótce zwracając uwagę przełożonych, którzy w r. 1932 bez wahania awansują go na najbardziej szacowne i odpowiedzialne stanowisko — Kierownika Działu Ruchu Elektrycznego.

Szczupłemu gronu elektryków wileńskiej był powszechnie ceniony, nieodżałowany Kolega a Elek-

CHOROBY PŁUC

osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wykorzystane. Ziola Magistra Wolskiego „PULMOSA“, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosują się przy kaszlu, zaflegmieniu, potach i stanach podgorączkowych, przynosząc ulgę.

Ziola ze znak. ohr. „Pulmosa“ do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1

SPORT

Wyciągi konne na Połpięszce.

Dziś o godz. 3-jej popoł. odbędzie się na Połpięszce wyciągi konne. Program obejmuje konkurs ujeżdżania konia i 6 gonitw.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU.

POW. WILNO-TROKI. W dniu 12 bm. o godz. 21.57 na 340 km. pod pociąg Nr. 714, zdrażający z Podbrodzia do Bezdna, rzucił się nieznanymi osobnikami, który poniósł śmierć na miejscu. Ze znalezionych przy dednasie dokumentów wynika, że jest to Antoni Mańka, ur. 8. IV. 1911 r.

tronia Wileńska utraciła w Nim, cieszącego się prawdziwym uznaniem u przełożonych, a głębokim szacunkiem i miłością u podwładnych — Kierownika najbardziej odpowiedzialnej pracy.

Cześć Jego pamięci!

Do walki z hałasem.

Każdy nowoczesny zarząd miejski walczy z hałasem ulicznym i z jego zgubnymi skutkami. Każdy powinien przeprowadzić zasadę higieny u siebie samego, u swojej rodziny i otoczenia.

Notcie



Wypadki.

— Nieostrożny motocyklista. Na ulicy Lwowskiej motocykl Nr. 38076 przy wymijaniu wiejskiej furmanki potarcił przechodzącą przez jezdnię Dominikę Kasprowicz, zam. przy ul. Słomianka 20. Poszkodowana, padając na bruk, rozbiła głowę. Policja sporządziła protokół. (k)

— Omdlenie. W gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych omdlał z przyczyn nieustalonych woźny Henryk Jagiełłowicz, l. 30, zam. przy ul. Tyzenhauzowskiej 14 m. 3. Pogotowie ratunkowe odwoziło go do szpitala żydowskiego. (k)

— Wydobycie ze stawu desperatki. Do stawu przy ul. Dzielnej z zamiarem odebrania sobie życia rzuciła się młoda dziewczynka, niejaka Elza Ukraśzonówna. Desperatkę uratowali przechodnie. Wezwane pogotowie ratunkowe odwoziło Ukraśzonową do szpitala żydowskiego. (h)

— Przejechana przez dorożkę. Dorożkarz nieustalonego nazwiska ani numeru wozu przejechał na ul. Nowogródzkiej E. Szapielewiczową ze wsi Nieskuczno pod Wilnem. Kobieta odniosła ogólne potłuczenia głowy i lewego boku. (h)

— Omdlał z głodu. W pobliżu mostu Zielonego omdlał z głodu i wycieńczenia bezrobotny Jan Baranowski, lat 33, zam. przy ul. Inspektowej 7/8 m. 5. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwoziło go do mieszkania. (k)

— Pokąsany przez psa. Do pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj Jan Makuszewski (ul. Poleśka 12—5), dotkliwie pogryziony przez psa. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rany poszkodowanego. (k)

— Atak epilepsji. Dozorca domu przy ul. Wielkiej 15 dostał wczoraj nagle ataku epilepsji. Przybyłe pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy. (k)

Przy rozpoczętym się zwapnieniu naczyń krwionośnych użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa prowadzi do regularnego wypróżnienia i obniża wysokie ciśnienie krwi. Pytajcie się lekarzy.

NAD NAROCZĄ POCHMURNO...

RACJA GOSPODARCA.

Ustawa rybacka z kwietnia r. 1932 ma na celu zaprowadzenie wzorowej gospodarki rybnej. Dla wykonania tych zadań stwarza zamknięte obwody rybackie podlegające i gospodarce i wyłącznej eksploatacji państwa. Na Wileńszczyźnie ustawa weszła w życie od kwietnia roku bież.

Ustawa jest ustawą. Będzie zastosowana i z tem nolens-volens pogodzić się trzeba. Zresztą jej cele ekonomiczne są b. poważne. Chodzi tylko o to, że przy próbie bezwzględnej wykonywania nowych przepisów koszty zamierzonych osiągnięć spadają nieoczekiwanie dla samego zapewne ustawodawcy na ludzi, których temi ciężarami najmniej należałoby obciążać.

Punkty zetknięcia ustawy z rzeczywistością ilustrują naczynie w jakim kierunku należałoby dążyć do modyfikacji stosunków i dają dostateczną podstawę, na której może i powinna nastąpić nowelizacja ustawy.

Starostwo w Postawach wydzierżawiło jez. Narocz Dyrekcji Lasów Państwowych. Okoliczne wsię utraciły przez to prawo wstępu i połowu. Kiedy od tej decyzji odwołały się do władz wojewódzkich, motywując prośbę tem, że prawa do ry-

bołóstwa na Naroczy niektóre z nich mają zastrzeżone w księgach hipotecznych i że wydzierżawienie jezior pozbawi ich możliwości korzystania z przysługujących uprawnień — koniecznych do ich egzystencji — w odpowiedzi wyjaśniano im, że „przez wydzierżawienie obwodu nie będą naruszane czyjejkolwiek prawa do rybołóstwa, przysługujące na podstawie obowiązujących przepisów prawnych, bo właściciele rybołóstw będą korzystali ze swych praw biorąc udział w dochodach z obwodu rybackiego”. Istotnie, art. 30 i 33 ustawy coś podobnego przewiduje. Chłopi jednak, korzystając dotychczas z Naroczy zupełnie prawie nie, zdają sobie sprawę, że obecnie „obowiązujące przepisy” stwarzają dla nich sytuację szczególnie trudną. Bo iluż to z nich znajdzie dowodową a i finansową możliwość wylegitymowania się ze swych praw na podstawie obowiązujących przepisów? Iluż to z nich będzie mogło być uznanymi za właścicieli rybołóstw” do którego to tytułu, zresztą, wogóle nie roszczą sobie pretensji, uważając się nie za właścicieli, a za użytkowników?

Pozatem: jeśli nawet niektórym z nich uda się wyjść cało z labiryntu biurokratycznej formalistki i uzyskać tytuł do t. zw. udziału w dochodach, to — wbrew temu jakby

się przypuszczało — prawa ich jednak zostaną naruszone. A to dlatego, ponieważ i przypadający czynsz dzierżawny i sam ewentualny dochód jest w rezultacie nieproporcjonalnie niższy od zysku, jaki miał każdy z chłopów, wykonując swe prawa osobiście, czyli poprostu łowiąc ryby samodzielnie. I dlatego chłopci się nie palą ani do owego czynszu dzierżawnego, ani do obiecanych dochodów.

Wszystko to są rzeczy, które z punktu widzenia litery prawa wyglądają ładnie i całkiem niewinnie. W zetknięciu jednak z rzeczywistością stwarzają rozwiew pełen kontrastu między ideałem ustawodawcy a życiowymi warunkami.

Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowa eksploatacja jeziora przez chłopów była dość archaiczna w swych sposobach. Nie ulega również wątpliwości, że wymagała ona poprawy, reformy, ale oczywiście jest także, że wynikała ona z ciemnoty chłopskiej, z ich konserwatyizmu, a nie z chęci kultywowania po wieki wieczne bez żadnych zmian tego, co administracja jeziora ochrzciła już jako gospodarke rabunkową.

Jest rzeczą pożądaną i nawet konieczną podniesienie poziomu rybołóstwa, ale racjonalną gospodarke możnaby osiągnąć niekoniecznie tylko za cenę zmniejszenia i tak niedźnego kawałka chleba nadbrzeżnej ludności.

Konieczne więc jest uelastycznienie, jeśli tak rzecz można, samej ustawy, uczynienia jej mniej sztywnej, mniej rygorystycznej.

Sprawa nowelizacji, jak okazuje praktyka, dojrzała dostatecznie. Gospodarka państwowa za pośrednictwem Dyrekcji Lasów Państwowych eksperymentująca na Naroczy od lat paru była dotychczas deficytowa. Próby sztucznego zarybienia nie zawsze bywały udane. Opowiadali mi chłopci, że wpuszczone liny wkrótce pozdychały, a doświadczenie z węgorzami również napotykało trudności, bo kolor wody w Naroczy specjalnie przeszkadza połowom tych ryb. Powiększenie gatunku sielawy przez wpuszczenie kilku milionów zarodkowego węglę, spowodowanego z jeziora Peypus (jez. graniczne estońsko-sowieckie) nie było znowu sprawą ani zbyt konieczną ani zbyt pilną, bo sielawa naroczańska, acz stosunkowo niewielka, jest wyjątkowo smaczna.

Te rzeczy wywołują u chłopów uśmieški i drwinki. Ale nieprawdą jest jakoby nie rozumieli i dobrych stron ustawy: chwala i czas ochrony i siatki przepisowe, gotowi są nawet współdziałać materialnie w miarę swych możliwości z zarybieniem, by móc tylko korzystać z rybołóstwa.

Nie jest to żądanie tak znowu wygórowane, bo fiskus państwa korzystał z pobieranych opłat od każdej sieci, w wysokości 800 zł. rocznego podatku od niewodu. Ci z

chłopów, którzy uprawiali handel rybami, wykupywali świadectwo przemysłowe. Z chwilą całkowitego zaprzestania połowów prywatnych, dochody te, rzecz prosta, odpadną.

RACJE NIEZROZUMIAŁE.

Jako argument, mający zjednać ludność dla nowego porządku na Naroczy, klarowało się im, że jezioro bez gospodarza istnieć nie może, że jest to ze szkoda i dla rybostanu i dla nich. Ze potrzeba, by ktoś był za to odpowiedzialny i prowadził gospodarke planową.

Trafiło to chłopom do przekonania i skombinowali, że dobrzeby było stworzyć związek rybacki, który pod kontrolą państwa spełniałby na Naroczy rolę administracyjną i reprezentował ich interesy. Pomyśleli i uradzili: wysłać delegację do Warszawy do Pana Prezydenta Rzplitej. Przed Panem Prezydentem nie udało im się stanąć, przyjęto ich podanie w adjutanturze, kazano wrócić i o decyzji obiecywano powiadomić. Wrócili, czekali. Potem nawet telegrafowali. — „Ponaglenie”. — Czekał dotąd.

Później powiedziano im, że o takie sprawy wystarczy kofatać w Wilnie. Postulowali rady i ze swym projektem przybyli do Wilna. Chodzili od urzędu do urzędu i wreszcie usłyszeli, że niepotrzebnie, bo projekt jest całkiem zbędny.

Lech.

(C. d. n.)

POZORY I RZECZYWISTOŚĆ

Wiadomo było już w czasie rozpraw sejmowych nad projektem ordynacji wyborczej, że poglądy na ten projekt w łonie stronnictwa rządzącego są bardzo różne. Obecnie ta różnorodność poglądów ujawnia się w prasie sanacyjnej, która zresztą traktuje nową ordynację bez wielkiego entuzjazmu.

Według „Gazety Polskiej”, odbiera nowa konstytucja „istnieniu partii politycznych, jako instrumentów walki o władzę wszelki sens. Ordynacja wyborcza wyciąga z tego konsekwencje i próbuje zorganizować przedstawicielstwo interesów i potrzeb społecznych, pomijając aparat partijną”. Natomiast w „Kurjerze Porannym” powiada się, że „ordynacja nie zlikwiduje prądów politycznych, ponieważ wogóle nie może tego dokonać prawo wyborcze”.

Dlaczego, mimo tak wielkich różnic w poglądach uchwalono tak zgodnie nową ordynację w Sejmie i w Senacie? Rozwiązanie tej zagadki jest bardzo łatwe, jeśli się uzna za fakt, że stronnictwu rządzącemu chodziło przede wszystkim o posiadanie takiego prawa wyborczego, któreby mu dało całkowitą pewność wprowadzenia do ciała prawodawczych tych ludzi, których tam mieć zechce.

Wszystko, co się obecnie pisze o nowej ordynacji i o jej historycznym znaczeniu, jest tylko frazesem, potrzebny dla zachowania pozorów. Dla szerokiego ogółu, nawet niepolitycznego, jest ta nieuczciwość najważniejszą przyczyną wstrętu do nowej ordynacji wyborczej. Mogą Mussolini i Hitler zwracać się do ogółu zapytaniem, czy ma do nich zaufanie i zyskiwać na to pytanie odpowiedź w formie plebiscytu, dlaczegoż nie można było tego zrobić w Polsce?

Jeśli tego nie zrobiono, to w słusznym przewidywaniu, że uzyskano by odpowiedź negatywną. To przewidywanie kazało stronnictwu rządzącemu uciec się do ustawy pełnej forteli, do ustawy, która stwarza tylko pozory wyborów, faktycznie zaś pozbawia ludność możności wyrażenia swej woli.

Bo znów trzeba stwierdzić, że pozorem tylko jest twierdzenie, że nowa ordynacja usuwa od wyborów tylko partje, prawdą natomiast jest to, że usuwa ogół obywateli i oddaje mandaty zgóry tylko tym osobom, które będą wyznaczone przez stronnictwo rządzące. Nie jest tedy zgodne z rzeczywistością, jeśli się mówi, że „stronnictwa” postanowiły nie brać udziału w wyborach. Nie miały potrzeby nic postanawiać, bo nowa ordynacja robi udział w wyborach zgółu iluzorycznym. Mogą wszyscy głosować, lecz nie mają możności wybierać, bo znajdują się wobec kandydatów wyznaczonych przez stronnictwo rządzące, a doprawdy jest rzeczą zgółu obojętną, czy będzie wybrany Senator X, czy Senator Y.

Jeśli tedy do urn wyborczych pójdą tylko zwolennicy stronnictwa rządzącego, to przywódcy tego stronnictwa mogą mieć pretensję tylko do siebie samych, dali bowiem Polsce ordynację wyborczą, która daje obywatelom li tylko prawo głosowania, pozbawia ich natomiast prawa wybierania.

Taki stan rzeczy będzie oczywiście miał daleko idące następstwa polityczne w dziedzinie ukształtowania się stosunków politycznych i społecznych w naszym kraju. Nikt się chyba nie łudzi, że znikną walki społeczne i polityczne, bo nakazami i zakazami nie unicestwia się i nie wywołuje się głębokich prądów duchowych i ruchów politycznych. Historia dostarcza na to niezliczone przykłady. Można li tylko wpłynąć na zewnętrzne przejawy życia i na metodę walk politycznych. Czy wpływ ten wyrazi się w kierunku pożądanym dla sanacji, to już inne zagadnienie? Powróćmy do niego w przyszłości.

Polska na Bałtyku

Umowa niemiecko-angielska w sprawie zbrojeń morskich i ogłoszenie programu budowy okrętów przez Rzeszę, są to najważniejsze fakty z dziedziny polityki międzynarodowej, jeśli na tę politykę patrzeć z punktu widzenia polskiego. Bo obrona naszej pozycji nad Bałtykiem wymaga równie dobrze marynarki wojennej, jak armji lądowej; polityka zagraniczna Polski musi mieć jako swe niezbędne narzędzie nie tylko armję, lecz i marynarkę. Nie masz tedy dziś pilniejszego zadania w dziedzinie polityki zagranicznej, jak polityka bałtycka, niemasz pilniejszego zadania wojskowego, jak budowa stłków wojennych!

Jednakowoż zacząć trzeba od polityki, bo od układu stosunków politycznych między państwami nadbałtyckimi zależy program rozbudowy marynarki wojennej.

Dotychczas nie było na Bałtyku odpowiadającej potrzebom marynarki wojennej. Największy tonaż posiada Rosja, lecz marynarka jej ma rozległe zadania na morzu Czarnym i na Oceanie Spokojnym, a obok tego jest przezwrotnie przestarzała. Polska posiada dopiero zaczątki marynarki wojennej. Finlandja, Estonia, Łotwa i Litwa są właściwie bezbronne na morzu, a państwa skandynawskie (Szwecja, Norwegja i Danja) pod wpływem rodzimego pacyfizmu zaniedbały zupełnie zagadnienie swej obrony, zarówno na lądzie, jak i na morzu. Trzeba tedy zacząć wszystko od początku. Któż zaś ma dać w tym względzie inicjatywę, jeśli nie Polska?

Niemcy staną się w przeciagu kilku lat potęgą morską na Bałtyku. Jeśli inne państwa bałtyckie nie dostosują się do nowego położenia, to Niemcy będą mogli narzucić im swoją wolę. Polska ze swem krótkim wybrzeżem i nadzwyczaj niedogodną granicą strategiczną na Pomorzu, oraz z niechętnym jej Gdańskiem, znalazłaby się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Nie ma co obwijać w bawełnę, trzeba sobie powiedzieć jasno i wyraźnie, że brak odpowiedniej obrony od strony morza prowadzi do zagrożenia całego naszego stanowiska u wyścia Wisły. Nie tylko nie pomogą nic wszystkie „Świe-

ła morza”, uchwały zjazdów i akademje, lecz nie poradzi nawet silna i przejęta dobrym duchem armja lądowa. Nie pomogą także pakiy zbiorowe i żadne gwarancje międzynarodowe. Nie tylko nie pomogą, lecz raczej mogą zaszkodzić stwarzając pozory bezpieczeństwa, odwrócając uwagę Polaków od tego, co jest jedyną gwarancją tegoż bezpieczeństwa — od sił lądowych i morskich.

Byłoby tedy bardzo pożądane, by szeroka opinja polska mniej się interesowała subtelnymi, talmudycznymi niemal rozważaniami na temat róż-

nych kombinacji paktów i zbiorowych gwarancji bezpieczeństwa, mniej była zatroskana przyszłym losem Abisynji, zajęła się natomiast na serio zagadnieniem bałtyckim i wszystkim tem, co z niem jest związane.

Zagadnienie to dziś jest przede wszystkim natury politycznej. Polska musi mieć zapewnione współdziałanie marynarki wojennej francuskiej, musi zająć się sprawą litewską, po odpowiednim zaś przygotowaniu politycznym musi wejść na drogę (trudną dziś i kosztowną) odpowiednich zbrojeń morskich.

Bojkot wyborów i krzywdy żydowskie

Dr. Rozmarin zastanawia się („Moment” Nr. 148) nad pytaniem, czy Żydzi mogą bojkotować wybory, jak to zaproponowali niektórzy działacze żydowscy (dodajmy od siebie, m. in. dr. Thonl. O tych planach

„wiele i poważnie myślałem i doszedłem do wniosku: nam nie wolno schodzić na drogę biernego oporu.”

Ponieważ postów żydowskich będzie, przypuszczalnie, siedmiu, trzeba dążyć, aby byli odpowiedni ludzie, — którzy będą wiedzieli, jak wykorzystać trybunę sejmową dla żydowskich postulatów i zadań.”

Nie należy porównywać sytuacji polskiej opozycji z sytuacją żydowską w razie bojkotu wyborów do Sejmu na znak protestu przeciw ordynacji wyborczej. Polska opozycja jest zdolna przeprowadzić bojkot i nawet jeżeli niektórzy wyłamiają się z tego hasła, w każdym razie nazewnątrz pozostanie wrażenie bojkotu wyborów ze strony opozycji. U Żydów będzie inaczej. Żydzi wyłamiają się i to będzie oznaczało, że

„bojkot żydowski nie udał się, a dowodem będzie to, że w parlamencie siedzą przedstawiciele ludności żydowskiej. Co zyskamy na bojkocie?”

Żydzi nie mogą pozwolić sobie na bojkot. Zamiast niezależnych i od-

ważnych Żydów wejść do Sejmu nie-odpowiedni ludzie.

— A przecież na nas czyhają duże niebezpieczeństwa ruchu przeciwydowskiego w kraju. Dlatego to nie możemy nawet za cenę najpiękniejszego wrażenia rzec się jedynie trybuny, która pozostała wolną dla wyrażania naszego niezadowolenia, smutku i protestu. Wszak ludność żydowska w ostatnich dniach, w związku ze smutnymi wydarzeniami, miała możność przekonać się, jaką wartość stanowi dla nas, Żydów, trybuna sejmowa w tym względzie.”

Żydów przeto należy, nawołując nie do biernego oporu, lecz do

„oporu czynnego. Przy świeżo wytworzonej sytuacji czynny opór polega na zbieraniu i umacnianiu wszystkich sił w łonie społeczeństwa żydowskiego, aby nieliczne żydowskie mandaty trafiły w ręce odpowiednie, w ręce ludzi, którzy nie pogodzą się z krzywdą ludności żydowskiej i którzy energicznie przeciwstawiają jej wszelkim takim, czy innym krzywdom.”

Słowem, żydostwo pójdzie, jak zwykle, w kierunku najmniejszego oporu i pozorami uległości wobec rządzącego obozu zdobywać będzie dalsze pozycje w życiu gospodarczym Polski. A wszystko to będzie się działo przy akompaniamencie skarg na „krzywdy” żydowskie w Polsce.

PRZEGLĄD PRASY

URZĘDNICY NIEZBYT ZACHWYCENI

W organach związków zawodowych nie dostrzegamy wcale entuzjazmu z powodu przyznania im delegatów do kolegów wyborczych, które mają mianować kandydatów na posłów. „Życie Urzędnicze”, organ Stow. urzędników państwowych R.P. podnosi, że „faktyczne rezultaty naszego (t. j. urzędniczego) udziału w zgromadzeniach przedwyborczych będą nad wyraz nikłe”. Pismo widzi w ordynacji „chęć opanowania ciała ustawodawczych przez władzę administracyjną” i stwierdza, że

„nie należy się łudzić, iż przedstawiciele związków pracowniczych, jak i innych organizacji dopuszczonych do wyborów, będą w znacznej mierze odgrywali rolę decorum potrzebnego dla podkreślenia zasady powszechności prawa wyborczego, która to zasada nie została wyeliminowana z przepisów konstytucyjnych o prawie wyborczem”.

„Życie Urzędnicze” obawia się nadto, że przez udział w kolegach

„związek zawodowy z łatwością może ulec pokusie i stanie się terenem intryg i osobistych ambicji politycznych, ponadto może pójść na śliską drogę demagogii, aby zdobyć sobie odpowiednią, a prawem przepisana liczbę członków, którąby umożliwiała mu zdobycie mandatu w komisji prawyborczej. Wreszcie wciągnięty w tryby „wielkiej polityki” związek zawodowy może zatracić poczucie swych własnych interesów i stać się organem polityki, nie mającej nic wspólnego z ruchem zawodowym”.

Uwagi są słuszne. I właśnie ze strony rządu pojawiały się zarzuty przeciw związkom zawodowym z powodu uprawiania przez nie polityki (np. mowa premera Kozłowskiego). Obecnie zaś pcha się te związki w politykę i każe się im brać udział w kampanji wyborczej, co może wprowadzić w życie zawodowe rozdźwięki i kłótnie.

CO ZROBIŁY IZBY?

Ostatnia, czwarta kadencja Sejmu i Senatu nie zapisała chlubnej karty w historii naszego parlamentaryzmu. Były to Izby posłuszne, nie grzeszące ani mądrością, ani inicjatywą. „Kur. Pozn.” taki zestawia bilans ich pracy:

„Całokształt działalności większości ostatniego Sejmu i Senatu można ująć w kilku słowach: stały deficyt budżetowy, znaczne powiększenie podatków i nowy ustroj, którego zasady odbiegają daleko od naszej idei państwa narodowego, a praktyczne skutki budzą poważne obawy — nie tylko w naszym obozie.

Jednym z tych skutków będzie piąty Sejm, wyłoniony na podstawie nowej ordynacji. — Sejm niby bezpartyjny, naprawdę zaś jednopartyjny, oraz elitarny Senat, wybrany przez 1 i pół procent ogółu obywateli państwa”.

P. MATUSZEWSKI O STRONNICTWACH

W przeciwieństwie do p. Stpiczyńskiego, który w sanacyjnym „Kur. Porannym” uważał istnienie stronnictw przy obecnej konstytucji i obecnej ekonomji za naturalny przejaw życia politycznego, b. min. Matuszewski w „Gaz. Polskiej” twierdzi, że „nowa konstytucja nie zostawia miejsca na stronnictwo, jako instrument walki o władzę”. P. Matuszewski ma oryginalne pojęcia o stronnictwach.

„w zasadzie — pisze on — partja musi kupować sobie zwolenników przez przeciwstawianie ich Państwu jako wyobraźnieliwi nie tylko ich potrzeb i ich interesów. Ze z chwilą osiągnięcia władzy obietnice nie są dotrzymywane — to inna sprawa. Nie zmienia to faktu, iż organizacja polityczna społeczeństwa przez partje wyborcze prowadzi aż nadto łatwo do — przeciwstawienia protekcjonizmu — sprawiedliwości, demagogji — ideom, grup — całości, obywatela — Państwu”.

Opinię p. Matuszewskiego można zrozumieć o tyle, że ci jego koledzy z BB., którzy należeli przed r. 1926 do partji, różni Sanojce, Burdy, Malinowsky i t. p., reprezentowali istotnie przeciwstawianie się państwu.

B. minister skarbu zapomina, że stronnictwa przez swych przedstawicieli w Sejmie, jak i przez swą prasę, zgromadzenia i t. p., mogą i będą wpływać nie tylko na program polityki rządowej, ale, nawet (np. przez votum nieufności) i na skład rządu. Gdy się ich nie dopuści do Sejmu, będą tem silniej działać w kraju.

Walka z katolicyzmem w Niemczech

W dniu 8 lipca, na drugi dzień po głośnym kongresie partji hitlerowskiej w Münster, na którym Rosenberg i Frick tak gwałtownie atakowali Kościół katolicki i miejscowego biskupa, obchodzono w tem samym mieście lokalne święto katolickie. Wzięło w niem udział przeszło 8.000 obywateli starej stolicy westfalskiej. W ten sposób katolicy Münsteru odpowiedzieli na propagandę poganimizmu i na walkę z Kościołem, prowadzoną przez hitlerysty pod protektoratem państwa.

Tegoż jednak dnia ogłoszone zostało rozporządzenie p. Fricka, ministra wyznań, zakazujące pod rygorem kar wszelkiej agitacji przeciw ustawie sterylizacyjnej. Rozporządzenie godzi w biskupów i księży, którzy wypełniając wskazówki Stolicy Św., przedstawiają niezgodność owej ustawy z przepisami chrześcijańskiej moralności.

Obie więc strony zaakcentowały, że z pozycji swych nie zejda. Zapowiada się walka zacięta. Kwestja sterylizacji jest tylko szczegółem; ścierają się tu ze sobą dwie doktryny, dwa światopoglądy. Gdybyż to był tylko — jak za Bismarcka — zatarg między państwem a Kościołem o poszczególne dziedziny życia, do unormowania których roszczą sobie prawo obie instancje. Taki spór można zawsze — bez czyjejkolwiek wędrowki do Kanosy — załatwić kompromisem. Ale wobec tego, że hitlerysty ma w pojęciu wielkiej części jego wyznawców charakter religijny i że ten charakter wiary, bezwzględnej, nieomyślnej, przeciwstawnej chrześcijaństwu, jest coraz częściej akcentowany w wystąpieniach jego przywódców, kompromis staje się praktycznie niemożliwym.

Mamy tu do czynienia z jakąś nową falą reformacji, walącą z impetem islamu w katolicyzm rzymski. Wzгляд na katolików Saary zahamował ten impet na kilka miesięcy. Obecnie nic już go nie powstrzymuje. Obchodzi się w Niemczech półoficjalnie, z mowami ministrów, starogermańskie święto

presilenia dnia z nocą. Przeciw Kościołowi występują figury najbardziej urzędowe: Lütze, szef szturmówek, ministrowie Goebbels i Frick, kierownik propagandy światopoglądu partyjnego Rosenberg, przywódca młodzieży hitlerowskiej, Sekta pogan, ciesząca się sympatją rządu, leży przeszło 2 miliony ludzi. Biskupom nie wolno protestować przeciw pamfletom antykatolickim Rosenberga, księży za obronę Kościoła przed napasciami pogan zamyka się do więzienia. P. Rosenberg zapowiedział w Münster zniesienie stowarzyszeń katolickich, mimo że ich istnienie gwarantowane jest w konkordacie. „Nie życzymy sobie prasy katolickiej ani protestanckiej — mówił. — Żadamy, by wyznania zniknęły zupełnie z życia publicznego. Związki zawodowe katolickie, towarzystwa terminatorów, patronaże, nie nadają się do naszych czasów”. Publicystyka hitlerowska idzie oczywiście dużo dalej. Widzi ona w katolicyzmie ideologję semicką, przeciw której występuje w imię narodowo - socjalistycznej zasady krwi, oraz formę panowania ducha rzymskiego nad światem germańskim, które obraża niemiecką dumę narodową. Apoteozuje się dziś przeciw Arminiusza jako wroga cesarza Augusta i Witukinda, jako wroga Karola Wielkiego. Wyrzuca się z uniwersytetów wykład prawa rzymskiego. Odbiera się rasie śródziemnomorskiej jej wielkich ludzi i jej zasługi dziejowe. Twórcami cywilizacji byli nordycy. Oni są rasą wybraną. Katolicyzm, produkt semicko - rzymski — hamował rozwój germanizmu. Epizod ten teraz się skończy. Niemcom nie trzeba innego Pisma św., prócz dziejów własnego narodu... Takie hasła rzuca się teraz w sfanatyzowanych doktryną rasową Niemczech. Hitlerowcy chcą iść dalej niż Luter, zerwać nie tylko z Rzymem, ale i z Jeruzolimą. Wrócić do Wotana!

Wobec tych ataków, które przybierają ciągle na śmiałości, katolicyzm bronić się może tylko mężceństwem, bo konkordat pozbawił go narzędzi obrony. Pozostaje to ciągle tajemnicą, jakich argumentów użył von Papen,

by uzyskać od Piusa XI rozwiązanie partji centrowej. Zapewne, mógł Hitler własnowolnie partję tę narówni z innymi, rozwiązać, ale wtedy pozostałby niezamany duch centrowy, duch Windthorsta, mający za sobą heroiczne tradycje kulturkampfu. Podobno decydującym argumentem była potrzeba walki z komunizmem. Ona to wymogła pochłonięcie centrum przez hitlerysty. Pocóż zresztą ma istnieć centrum — mówił Papen — jeśli konkordat gwarantuje Kościołowi i dość swobodną nominację biskupów i szkołę wyznaniową i rozwój akcji katolickiej. Rozwiązanie centrum złamało ducha odporu. Wielka część jego działaczy wstąpiła — o ile ich chciało przyjąć — do partji hitlerowskiej. Przykro było czytać artykuły niektórych publicystów centrowych, tyle w nich było przesadnej układności i pochlebstwa dla nowych władców i tyle błota, rzucanego na przeszłość partji centrowej... Inni działacze, zniechęceni i przygnębieni, usunęli się w zacisze domowe, lub wyjechali zagranicę, nie czując się w kraju bezpieczni.

Stolica Św. odniosła wielkie korzyści z układów z faszystowskimi Włochami. Być może, że te pomyslnie wyniki, które były możliwe jednak tylko dzięki rozumowi Mussoliniego, odegrały rolę zachęty przy zawieraniu konkordatu z Niemcami. W całej Europie widziano przeciw Hitlerze tylko naśladowcę Mussoliniego. Nie doceniano początkowo nigdzie tych sil brutalnych, jakie przysięcie do władzy w hitlerystym wyzwoliło.

Na katolicyzmie niemieckim unosił się za ery cesarskiej cień ghetta. Republika przyniosła mu więcej, niż równouprawnienie. Jego ludzie rządili Rzeszą. Jego organizacje rozwinęły się niebywale. Dziś jest on zdezorjentowany i oszołomiony słabością, która nastąpiła po takich triumfach. Ale masy pozostały wierne religji, biskupi okazują godność i odwagę. To jest najlepsza gwarancja jego przyszłości.

(m)

Kult żywego słowa

Henryk Marjański, Kult żywego słowa. Warszawa, 1935 Nakładem księgarni F. Hoessicka. Wydanie II.

Niektórzy mówcy, obdarzeni talentem pisarskim, oraz niektórzy zawodowi pisarze bez ambicji i uzdolnienia oratorskiego, ale z oratorstwem myśli — umiętają tak jakoś swobodnie, bezpośrednio i z rozmachem notować zdania na papierze, że martwy druk technicznie żywym, czytelnik wzywa się w książkę, czyta ją szeptem, albo głośno. Sugestia zadrukowanego papieru może być tak silna, że budzi w nas oddźwięk, nurt potocznej myśli, lekko a w wysokiej temperaturze uczucia przeżywanej w duszy czytelnika.

Tak pisze Henryk Marjański; w książce jego jest zaklęty polot mówcy, pewność siebie i rozmach.

ZE ŚWIATA FILMU

Po dwuletniej przerwie, popularna artystka, Bebe Daniels, powraca do Hollywood, gdzie grać będzie w filmie „Ball of Fire”, pod kierunkiem reżyserskim George Marshalla. Partnerami jej będą Alice Faye i Jack Haley.

Janet Gaynor, wskutek wypadku jakiemu uległa, przerwała pracę w filmie „Way down East”. Została ona zastąpiona przez Rochette Hudson.

Charles Laughton grać będzie w filmie „Conquest of the Air” wytwórni London-Films, pod kierunkiem reżyserskim Johna Mank Saundersa.

Wytwórnie włoskie przygotowują na najbliższy okres następujące filmy: „Czerwony paszport”, „Miłość”, „Armia lądowa”, „Bądź wola Twoja”, „Poryw wiatru”, „Złota strzała”, przeróbki filmową komedii Forzano „Fioradli” d'oro” (w wersjach włoskiej i francuskiej), humoreskę filmową „Dam milion” Carmeriniego etc.

Wytwórnia Foxa nakręcać będzie w miesiącach sierpnia, września i października następujące filmy: „In Old Kentucky” z Will Rogersem, reż. Marshalla, „The Gay Deception” z Francis Lederer i Frances Dee, reż. W. Wylera, „Welcome Home” z James Dunneem, reż. Tindlinga, „Redheads on Parade” z John Boles, reż. Mc. Lead, „The Dressmaker” z Clive Brookiem (wg komedii Savoir'a), reż. Lachmana, „Blue Chips” z Warnerem Baxterem, „Thun der Mountain” wg powieści Zane Grey z George O'Brien, reż. Lachmana, „Blue Chips” z Warnerem Baxterem, „Thun der Mountain” wg powieści Zane Grey z George O'Brien, reż. Lachmana, „Blue Chips” z Warnerem Baxterem, „The Farmer takes Wife” z Janet Gaynor, „Here's to Romance” z Reginaldem Denny, reż. A. E. Green, „Charlie Chan at the Race Track”, reż. Seilera, „Pieśń dantejska” z Spencerem Tracy, reż. Lachmana, wreszcie „The little Skipper” z Shirley Temple.

To zupełnie wystarcza, aby szerzyć kult żywego słowa. Odrzuć poznaczkę, że książkę napisał nie myśliciel, czy nauczyciel wymowy, ale retor i adwokat.

Krótkie rozdziały teoretyczne, traktujące o wyosobnionych zagadnieniach i gatunkach wymowy — wypełniają cz. I książki — rozważania i pouczenia. Streszcza tutaj autor i swoimi słowami przedstawia mniej więcej wszystko to, co na temat filozofii wymowy, dykcji, treści i kompozycji przemówień napisano już dotąd u nas, lub przełożono na język polski. Nowych, ważnych stwierdzeń i spostrzeżeń, nowego, osobliwszego ujęcia przedmiotu, „kult” nam nie daje. Tak, treść, jest ciekawa i pouczająca, wnosi znacznie mniej elementów twórczych, niż jej ujęcie słowne.

Nie ujmując nic pięknemu dziełu, trzeba jednak określić je lapidarnie, jako cykl popularnych odczytów, głoszących urok żywego słowa i nawołujących do jego kultywowania. Liczne cytaty i aforyzmy, — to graficznie ożywiający światło, pod względem artykularyjnym — luki oddechowe, pod względem treści — miłe wypowiedzi w myśl zasady: „varietas delectat”, a co do budowy — nieco barokowe i wdzięczne zdobnictwo. A jeśli całość nie ma monumentalnej głębi, to nic; brak jej zato monumentalnego ciężaru. Szkoda tylko, że cytaty są jedynie francuskie; wiele innych narodów ma niejedną godną przekładu aforyzm, niejedno szczęśliwe określenie z omawianej dziedziny. Więc też sama francuszczyzna robi wrażenie bogactwa z jednej... beczki.

Cierpka uwaga nasuwa się przy przeglądzie tej antologii wzorowych przemówień, która stanowi II cz. książki. Chodzi o kazanie ks. arcyb. Teodorowicza z okazji 10-lecia traktatu wersalskiego. Ze środka kazania p. M. wyciął spory kawałek i zastąpił go informacją (str. 189): „(Mówca omawia zasługi osób, które przyczyniły się do wskrzeszenia Polski i kończy swoje przemówienie...)”. Tymczasem obok są inne przykłady wymowy... panegirycznej, podane in extenso. Czyżby autor nie pamiętał już zasady: nemo orator nisi vir bonus, która tak łączy się z inną; audiat et altera pars. Jeśli krasomówstwo jest sztuką, to należy do twórczości narodu, a jeśli dobieranie antologii jest pracą naukową, to obowiązują przy tej pracy bezstronność i... śmiałość.

Jeszcze parę drobiazgów, które maczą wdzięk wykładu o żywym słowie.

Imiesłów bierny czasu przeszłego w przyp. I-ym kończy się na -ny, na -e. Nie można więc mówić, że twórczość jest „nieograniczona”, że myśl jest „uwieczniona”, a krytyka „bezwzględna”. To brzydko wygląda i

jest pretensjonalnym wynaturzeniem. Nie pisze się „na czoło organizacji politycznych” (str. 170), tylko „organizacji”. Inne zdanie: „...nieograniczona jest twórczość stylowa mówców” (str. 95) sprawia jeszcze większy kłopot przez użycie wyrazu „stylowa”. To tak, jakby o stolarzu, robiącym prawidła do butów, powiedzieć, że jego produkcja jest prawidłowa. Cackiem jest wprost powiedzenie na str. 102: „Mowa jest w pierwszym rzędzie oddaniem rzeczywistości i musi być rozgraniczona od poezji”. Co tu bardziej podziwiać — myśl, styl czy gramatykę?

To są nieznaczne usterki, ale w rozprawie o żywym słowie nie powinno być błędów językowych. Temat nie nadaje się do tych błędów. To też liczymy, że w III-im wydaniu ich nie będzie.

Utarło się u nas przekonanie, że „czepianie się” błędów językowych jest dowodem jakiejś szczególnej, małej złośliwości krytyki, czy recenzenta. W tym wypadku — nic podobnego. Kto jak kto — ale dobry mówca musi używać poprawnej polszczyzny tak w słowie, jak i w piśmie. Błędy można sobie poprawić, a książkę trzeba przeczytać, choćby na letnim urlopie.

T. D.

ZE ŚWIATA KULTURY

V międzynarodowy kongres astronomów. W dniu 10 b. m. rozpoczął swe obrady w Paryżu V kongres międzynarodowej Unii astronomicznej, który poraz pierwszy zebrał się we Francji. W kongresie biorą udział najznakomitsi astronomowie z całego świata. Przewodniczącym kongresu został obrany prof. Schlesinger, kierownik obserwatorium astronomicznego przy Uniwersytecie w Yale (U.S.A.). Śród przyjeźdźnych biorących udział w obradach kongresu znajduje się: prof. Banachiewicz, dyrektor obserwatorium w Krakowie, prof. Bianchi, dyrektor obserwatorium w Mediolanie, prof. Norlund, dyrektor obserwatorium w Pradze, astronom angielski Setratton etc. 14 b. m. w dniu święta narodowego uczestnicy kongresu będą obecni na bankiecie wydanym przez zarząd Paryża, który odbędzie się na pierwszej platformie wieży Eiffel. Prace naukowe kongresu prowadzić będą komisje w liczbie trzydziestu.

Zgon wybitnego literata argentyńskiego. Zmarł w wieku lat 78 jeden z najwybitniejszych literatów argentyńskich, dr. Calixto Oyuela. Zmarły literat, twórca wielu dzieł klasycznych prozą i wierszem, z których na szczególne wyróżnienie zasługują: „Canto Amor” (Pieśni Miłości), „Reciprocidad” (Wzajemność), „Al Niagara” (Do Niagara) i wiele innych, jest autorem szeregu przekładów dzieł i utworów klasyków zagranicznych na język hiszpański.

Odkopanie ruin starożytnych świątyni. Podczas prac wykopaliskowych w Monte

Antoni Marczyński: Kaprys gwiazdy filmowej. Powieść. Kraków 1935, str. 282. Gebethner i Wolff.

Wreszcie film „polski” doczekał się satyry na siebie. Temat aż się prosił o wyzyskanie. W filmie tym — jak wiadomo — „robią” przeważnie Żydzi, to też „poziom” „polskiego” filmu stoi niżej wszelkiego poziomu, a dystansują nas artystyczną produkcją w tej ważnej dziś dziedzinie nawet małe państewka.

Marczyński zajął poza kulisy filmu, pokazał, jak się film nakręca. To dało mu pyszną sposobność do odmalowania całej galerii typów wytwórni Świat-Pol-Filmu, którą reprezentują takie sarmackie nazwiska: Świątopełk Schlus - Koniecpolski, Moniek Wurcel Korzeniowski, Finger - Dłowski i stu innych Żydów. Powieść zaczyna się kapitalną sceną nakręcania w lesie bitwy pod Grunwaldem, przerwanej przez... krowę, przed którą dzielni rycerze zmykają na drzewo. Marczyński doskonale podchwycił ów pseudoliteracki język Żydów, niemilosierne kaleczących polszczyznę.

Oto np. fragmenty scenariusza, napisanego przez reżysera Odorono, taką piękną polszczyznę. Jest to scena z „Kryżaków” Sienkiewicza w przeróbce filmowej:

„Powoli Zbyszko ocyka się z omdlenia, rozciera sobie zdumione oczy i potluczone

w wypadku członki, maca z rękami dalej i nagle wymacywa długą sierść zmarłego niedźwiedzia. Puszy się z dumą, gdy w tem dostrzeżeniu ponizej cudze nogi, kobiece, wychodzące spod niedźwiedzia. Błysk zrozumienia w oczach, potem przerażenie, udobitnione w intonacji głośniego krzyku (Kwestja Nr. 97):

— Laboga, toż to Jagna!
Zbyszko gwałtem ściga z niej zwierza i stwierdza ku własnej zgrozie (odpowiednia mimika), że bohaterskie dziewczę nie daje znaku życia, ani wogóle.

Zbyszko łamie sobie ręce, aż stawy trzeszczą (wyzyskać fonetycznie) i wola glosem brzemiennym w rozpacz i żal (Kwestja Nr. 98):

— Bogdaj bym był zabity sam, a nie ty, dziewo niebogdaj!

Przykłada prawe ucho do jej lewej piersi na poziomie serca, nadśluchuje, wielkie napięcie w twarzy, poczem wybuch radością (Kwestja Nr. 99):

— Dychał Dycha atoli! Żywie krasawica moja!

Zbyszko podnosi Jagienkę rękami i tak samo niesie ją przez polanę bezwładnie związającą ku ziemi, jak to jest w zwyczajach u zemdlnych kobiet.

Idzie, idzie z nią niezmordowanie w poszukiwaniu studni i t. p. w celu udzielenia jej pierwszej pomocy, lecz próżno szuka takowej.

Wtem rzęki strumyczek przecina mu drogę na szczęście i naukos. Ale na tej stronie Jagienki kład się może, bo moko, za to na wprost przeciwnym brzegu potoka wznosi się kupka pachnąca siana. Tamże zamierza Zbyszko złożyć swój słodki ciężar aby go odućcić coprędzej. (Zbliżenie kupki).

Śmiało, bohatersko, prawie bez wahania wkracza Zbyszko do chłodnej wody, przyczem dłonie wiszące mu przez ramię Jagienki muskają taflę rzeczki i to ją samo przez się oduca.

Gdy Zbyszko dobrniewa wbrud do drugiej strony onejże rzeki, ona już jest całkiem oprzytomiona, o czym on wszelako nie wie, ona zaś udawa zemdloną dalej, mruganiem rzes dając do zrozumienia widzom, że nie jest tak, ale właśnie naodwrot...“

Ostatniego zdania Ziemko Prawdzie nie zrozumiał, ale nigdy się nie przyznał do tego. I nie przejmował się ani trochę, bowiem zarówno to udawanie, jak i mruganie rzesami na widzów (?) wchodziło już w zakres roli Nelly Ricci. (Niech ona się martwi!)

Bohaterką powieści jest właśnie Nelly Ricci, której przeżone przygody filmowe i miłości życiowe opisał autor z humorem. Kaprys tej gwiazdy filmowej, polega na wciągnięciu w świat ekranu przystojnego gajowego, z którego wytwórnia Świat-Pol-Filmu usiłuje zrobić światową sławę. Przy tej sposobności wychodzą na jaw wszystkie triki żydowskiej reklamy i cała ohyda i moralna zgnilizna tej branży.

Wesołą satyrę Marczyńskiego czyta się z zajęciem, jako lekką i dowcipną lekturę wakacyjną.

(L. Art.)

ZEW SZAD...

ILE JEST ODBIORNIKÓW RADJOWYCH W U. S. A.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej mieszka około 30 milionów rodzin. Z ostatnich statystyk wynika, że 21.544.799 rodzin posiada odbiorniki radiowe. Poza tem już 1.800.000 samochodów posiada także instalację odbiorczą. W ciągu 1934 roku przybyło aż 4.084.000 aparatów rejestrowanych. Największe procentowo zainteresowanie radjem wykazuje stan Columbia, w którym 95,6 proc. rodzin posiada aparat w domu.

ZBIOROWE SAMOBÓJSTWO Z GŁODU

Rozmaite zdarzają się rodzaje samobójstw, rzeczy mocno rozpowszechnione w czasach t. zw. kryzysu. W Polsce, rekord samobójstw zyskał sobie, przynajmniej chwilowo, Lwów.

Jednakże wszechświatowy rekord wziąć miał, jak donoszą gazety angielskie, wypadek, jaki miał niedawno miejsce w Indiach Wschodnich, w jednej z najżyźniejszych prowincji tego najzamożniejszego na kuli ziemskiej kraju. W tym celu napelniono najpierw wyschlą studnią trawą suchą, którą polano obficie naftą. Następnie wzięto wspólnie obrzędową kąpiel, ściśle nakazaną przez wyznawanie buddyjskie. Potem wszyscy, ubrani świątecznie, odprawili modły do świętego Buddy. Wreszcie wzniecił ojciec rodziny ogień w studni i pierwszy rzucił się w płomień. Za nim uczyniła to samo matka z córką. Na samym końcu wskoczyli do studni obydwaj

synowie. Jednego z nich zdolali odratować sąsiedzi. Drugi, wraz z całą rodziną, spłonął w ogniu.

KTO WYTWARZA NAJWIĘCEJ PRĄDU ELEKTRYCZNEGO?

Na czele krajów produkujących największą ilość prądu elektrycznego stoja Stany Zjednoczone, które wyprodukowały w 1934 roku 90 miliardów kilowatów. Za U. S. A. postępują Niemcy z produkcją 30.4 miljarda kilowatówgodz., Japonia z 19 miliardami, Francja z 15.8, W. Brytania z 15.79, Italia z 13, Szwajcaria z 5.3, Belgja z 4, Czechosłowacja z 2.75 miliardami kilowatówgodzin. Przyrost produkcji zaznacza się w Anglii, Japonii i Italji, gdy w Niemczech, Francji, Belgji i w U. S. A. stwierdzić się daje zmniejszenie produkowanej energii elektrycznej.

WYŚCIG AUTOMOBILOWY PRZEZ AFRYKĘ

W 1936 roku odbędzie się pierwszy wyścig automobilowy poprzez Afrykę w kierunku z północy na południe. Auta startują nad brzegiem morza Śródziemnego, a meta znajdzie się w Johannesburgu. Udział w wyścigu brać mogą auta wszystkich firm i krajów, z wyjątkiem motocykli. Obsada aut biorących udział w wyścigu może się składać tylko z dwóch osób. Tarsa wyścigu prowadzi częściowo przez szosy asfaltowe, częściowo zaś poprzez piaszczyste pustynie i dżungle leśną.

WYMIERAJĄ LUDZIE LEŚNI

Rząd Unji Południowo - Afrykańskiej postanowił założyć w parku narodowym Kalahari rezerwat dla buszmenów, których rasa znajduje się na wymarciu.

Buszmeni wypierani są coraz bardziej z ich dawnych legowisk przez plemiona Hotentotów.

„SKROMNY” PODARUNEK URODZINOWY

Johna D. Rockefellera, słynnego króla naftowego, który w dniu 8-go lipca ukończył 96 rok życia, spotkała miła niespodzianka. W dniu tym do pałacu milionera przybyła delegacja towarzystwa ubezpieczeniowego, w którym Rockefeller przed 80 laty, jako 16-letni chłopiec podpisał polisę ubezpieczeniową. Delegacja wręczyła solenizantowi czek na 5 milionów dolarów. Akt ten poprzedziło posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa, na którym John Rockefellera skreślono z listy ubezpieczonych, jako „zmarłego”.

Jest to tradycyjny zwyczaj amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych, które po osiągnięciu przez ubezpieczonego maksymalnej granicy wieku uznają go za zmarłego, skreślają go z listy, i wypłacają sumę ubezpieczeniową.

Sędziwy Rockefeller nie przypuszczał zapewne, wpłacając w 16-ym roku życia pierwszą składkę ubezpieczeniową, że po 80 latach otrzyma tak okazałą sumę.

ROMANS MAHARADZY

Maharadza Dewasu, w Indiach Środkowych, uciekł ze swej rezydencji w towarzystwie młodej, pięknej bajaderki. Historia ta brzmiała jak bajka z 1001 nocy. Liczący obecnie 60 lat maharadza Tukeji Rao Puar otrzymał w prezencie od jednego ze swoich przyjaciół, a było to pięć lat temu, piękną tancerkę, 16-letnią Janki, Maharadza zakochał się odrazu w Janki. Stała się ona jego faworytką i zyskała z czasem takie wpływy i władzę, że bez niej nie powiłał władca żadnej decyzji. Tancerka forytowała przyjaciół, przesłaowała wrogów, a w kraju panowało wzburzenie.

Wówczas następcą tronu, Vikram Sing i jego żona Jana, 16-letnia księżniczka Indore, postanowili przeprowadzić zamach stanu i uwolnić kraj od tancerki. W plan zamachu wtajemniczono kilku wyższych urzędników i dworzan. Zdawało się już, iż plan dojdzie do skutku, gdy tymczasem na kilka godzin przed jego wykonaniem uprzedzono faworytę. Zmsta jej była straszna: księcia i księżniczkę Indore osadzono w lochu podziemnym, a dzieci ich uratował przed zamordowaniem jakiś kapłan bramin, który wywiózł je w przebraniu do księstwa Indore. Gdy się dowiedzieli o tem faworyta, złapano bramina po jego powrocie z Indory i ucięto mu głowę, wszystkich zaś domniemyanych i prawdziwych uczestników zamachu wsadzono do więzienia. Spokój nie zapanował jednak w kraju: cudem tylko uniknęła Janki dwóch zdemachowała się faworyta na ucieczkę z kraju i udało się jej skłonić maharadzę do wspólnej podróży. Ucieczka odbyła się w aeroplanie. Wyładowali uciekinierzy w francuskim Pondichery. Tu dogoniła ich depeza od wicekróla Indji, który zagroził maharadzy pozbawieniem go praw dziedzicznych do tronu, o ile nie wyrzeknie się tancerki. Odpowiedź maharadzy brzmiała: „Milsza mi jest Janki, niż wszystkie trony świata”.

Szeroko rozpowszechniony tygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej

„Myśl Narodowa”

wychodzi od 10 lat pod redakcją Z. Waslewskiego i J. Rembelskiego przy współpracy najcelniejszych pisarzy

Prenumerata wynosi (z przesyłką): kwart. zł. 9.—, półrocznie zł. 17.—, rocznie zł. 32.—.

Adres Adm.: Warszawa, Jerozolimska 17

Konto w PKO: Myśl Narodowa Nr. 3.105

316

jony — i t. d. Obecnie aresztowano jakąś starą żebraczkę, mocno podejrzaną o kupczenie zabronionymi narkotykami. Zeznanie, uczynione przez nią w urzędzie policyjnym, miało być krótkie, ale wielce charakterystyczne. Brzmiało tak: Straciłam wszystko przez nieszczerliwą spekulację na giełdzie. Dziś żebrzę. Takż los jest udziałem prawie wszystkich wielkich kokot. Stacają się coraz niżej, w zupełnym zapomnieniu i nędzy...

ODKRYCIE CENNYCH MALOWIDEŁ Z XVI W. W PUŁTUSKU

Zabytkowa kolegiata w Pułtusku, zbudowana w XV stuleciu przez biskupa Pawła Giżyckiego, staraniem obecnego jej proboszcza ks. prał. Michnikowskiego, jest obecnie gruntownie odnowiona. Prace prowadzi znany artysta malarz p. Wł. Drapiewski. Przy wstępnych robotach pod powłoką późniejszych farb i wapna — odkrył p. Drapiewski wspaniałe malowidła renesansowe, wielkiej wartości artystycznej. Szczególną uwagę zwracają malowidła, przedstawiające sąd ostateczny. Prócz malowideł odkryto również w kościele pomniki, będące pierwszorzędnym dziełem sztuki rzeźbiarskiej z XVI w. Odkryciami w katedrze pułtuskiej zainteresowały się czynniki konserwatorskie oraz artystyczne.

POLITYKA

— Co to jest konferencja, tatusiu?
— Zebranie, na którym postanawia się, kiedy nastąpi kolejne zebranie.

GEOGRAF

— Powiedz mi, chłopcze, gdzie leży Madera?
— W... piwnicy mojego ojca, panie profesorze!

(Le Rire).

Nadużycia, nadużycia...

Fragmenty z obrad Rady Miejskiej w Pabjanicach

(Od własnego korespondenta)

Oto na posiedzeniu Rady Miejskiej w Pabjanicach red. Wilczek zarzuca tymczasowemu prezydentowi Bolesławowi Futynie, że ten — jako stojący u góry, wiedząc o poważnych malwersacjach na szkodę miasta popelnionych przez b. komisarza rządowego — K. Jabłońskiego, — ukrywa je. Replika tym, prezydenta nie obaliła powyższego.

Radny Szymanowicz (Kl. N.) domaga się przesłania każdemu radnemu sprawozdania z działalności Kom. Rewizyjnej K. K. O. — gdzie, jak podawaliśmy — pod rządami b. komisarza rządowego szastano pieniędzmi, na lewo i prawo, bez żadnej gwarancji, co w końcu odbiło się fatalnie na tej instytucji.

Rad, prok. Ruszewski (Kl. N.) składa kategorię protest przeciwko... omyłkowemu (!) rozwiązaniu formalnych władz K. K. O. przez ministerstwo spr. wewn. i domaga się przywrócenia ich, a obalenia kompletu komisarzkiego! Przy omawianiu regulaminów obrad Rady miejskiej — żąda od radnych cywilnej odwagi i wypowiadania swego sądu bez żadnych potocznych wpływów! Mamy radzić, a nie bać się! Zwraca uwagę, aby w głosowaniu głosy radnych, wstrzymujących się od głosowania, nie były wcale brane pod rachubę. Nieraz bywa tak: wniosek z którym większość się nie zgadza, przechodzi dzięki tym nieposiadającym odwagi na wyrażenie sprzeciwu.

Odważy, panowie, odważy! Przecież żyjemy w... wolnej Polsce!

Przy punkcie o oddłużeniu miasta, które jest obdłużone 4-ma milionami złotych, Obóz Narodowy domaga się, aby długi, zaciągnięte od r. 1919 — do 1933 roku — jeśli to możliwe — umorzyć. Zamary panów z pod znaku Fidelusów, Wojciechowskich i... Westerskich były inne:

Chciano umorzyć długi, zaciągnięte również po r. 1933, odkąd to datuje się okres rządów defraudancko - protekcyjnych — b. komisarza R. Jabłońskiego, lidera „sanacji”, którego... „pociągnięcia” w K. K. O. bada komisja dyscyplinarna, a który na swem stanowisku komisarza rządowego zabrał gospodarke miejską! Chodziło o to, by te... plamki od r. 1933 również... przy sposobności... uznawania długów — wywabić, a tam samem oczyścić swego kolegę partyjnego! Obóz Narodowy powiedział: dość!

Winni za gospodarke od 1933 r. muszą być ukarani, a nie... przy sposobności... oczyszczeni!

Przy omawianiu zatrudnienia bezrobotnych wyszło na jaw, że kierownictwo P. U. P. postępuje ordynarnie z robotnikami. Przyczem na prośbę niektórych starych robotniczy — inwalidów, aby ich zatrudnić w mieście, bo nie mają sił

po kilkanaście km. chodzić do pracy, jak np. na szosę Dobrońska, kierownik P. U. P.-a odpowiedział: „Albo tam, albo idźcie robić do... diabła!”

Pośród tych był jeden, co ramię i nogę na wojnie miał strzaskaną — dziś jest kaleką!

Wysłała się go na szosę Dobrońska, gdzie ze znużenia mdleje. Rad. Szymanowicz (Kl. Nar.) proponuje, aby takich robotników zatrudnić w mieście, przy regulacji rzeki „Dobrzyński”, na który to cel województwo swego czasu wyasy-

PABJANICE, w lipcu.

gnowało 140 tys. złotych. O sumie tej tym. prezydent nic nie wie, bo zresztą skąd — kiedy od kilku miesięcy stał się dopiero... Pabjaniczaninem. Ale jego nowi koledzy miejscowi powinni o tem wiedzieć.

Oto ważniejsze fragmenty z obrad Rady Miejskiej w Pabjanicach, w którym Obóz Narodowy jest najliczniejszą frakcją, a przeciwko któremu przeciwnik łączy się w jeden blok: „sanacyjno - żydowsko - chadecko - socjalistyczny”.

Słowem — jak w Łodzi!

Jerzy Lewandowski

Rozbrojenie narodowców... z pasów

Trudności przy poświęceniu sztandaru

(Od własnego korespondenta)

ZAKOPANE, lipiec.

Uroczystość poświęcenia proporca Stronnictwa Narodowego w Zakopanem wyznaczaliśmy na niedzielę, d. 7 lipca. Po mszy miał się odbyć pochód członków miejscowych i ze wsi okolicznych, a potem zebranie z odpowiednim programem. Starosta nowotarski, powiadomiony o tem przez delegata koła p. Kamińskiego, wyraził d. 26 czerwca swą zgodę na program i pochód, więc na tej podstawie poczyniliśmy wszystkie potrzebne przygotowania, zaprosiliśmy referentów i wynajęliśmy salę w Morskiem Oku. Ponie-

waż zaś żądano od nas pozwolenia władzy na piśmie, przeto p. Kamiński jeszcze raz zgłosił się w starostwie d. 3 lipca. Teraz jednak otrzymał odpowiedź odmowną: pochód niedozwolony, przejść może ulicą tylko poczet sztandarowy, należy wnieść podanie. Następnego dnia właściciel sali odmówił lokalu, gdyż władze miejskie zażądały od niego... gruntownego remontu bocznych ubikacji. Trzeba było zadolować się własną świetlicą przy ul. Grunwaldzkiej.

Wreszcie deszcz i błoto wstrzymało znaczną część członków zamiejscowych z dalszych okolic, tak iż na Mszę św. przybyło niewiele ponad 200 ludzi, a w tem dwudziestu umundurowanych, ale „rozbrojonych”, gdyż komisarz policji, opierając się na zarządzeniu b. starosty p. Korczaka z r. 1934, polecił pasy zdjąć. Chciał nawet koszulki zdjąć z dwu przytrzymanych młodzieńców, a zaniechał tego dopiero na skutek telefonicznej interwencji u p. starosty Giuta.

Po poświęceniu proporca ruszył poczet sztandarowy jezdnią, a chodnikami uczestnicy uroczystości w towarzystwie przedstawiciela starostwa, komisarza P. P. i agentów. Na podwórzu przed lokalem Stronnictwa nie pozwolono wydać legitymacji tym członkom, którzy je zapomnieli, a nawet stare legitymacje wystawione przed 2 tygodniami p. komisarz wyrwał z rąk p. Kamińskiego. Z powodu tych utrudnień wiele osób musiało odejść do domu. P. komisarz żądał jeszcze spisu członków, ale ostatecznie zadowolili się kontrolą legitymacji.

Po tylu perypetjach zaczęło się wreszcie zebranie. Zagał je prezes miejscowego koła p. Paner, a po nim zabierali głos p. poseł Petrycki, red. Trella, delegat okręgu p. Jelonkiewicz, akademik p. Bielawicz i referent organizacyjny obwodu p. Kamiński. Na program złożyły się nadto uroczysta dekoracja mieczykami, wierszyk miłej dziewczynki Wińskiej i deklaracja p. Wnuka. Nastroj był tak podniosły, że wielu uczestników nie było w stanie od lez się wstrzymać. Wrażenie niezapomniane.

Niestety — nie obszło się bez niemilego zgryzoty. Trudności stawiane przez władze administracyjne rozumiemy, przyzwyczajaliśmy się do nich, nie dziwią nas one. Natomiast naprawdę przykre wrażenie zrobiło stanowisko miejscowego ks. proboszcza, który do sprawy poświęcenia proporca odniósł się zdecydowanie nieprzychylnie. Oto delegacja koła dał dopiero w ostatnich dniach przed uroczystością (choć prosiłmi o pospiech w załatwieniu) odpowiedź, że kurja metropolitalna odmówiła zezwolenia na poświęcenie z powodu politycznego charakteru naszego ugrupowania i z powodu braku religijnego emblematu na proporcę. Wbrew temu nasz wysłannik stwierdził w Krakowie, że kurja o naszej prośbie nic nie wie.

Przeto dzień przed uroczystością sami wysłaliśmy do kurji telegram w tej sprawie i po paru godzinach przyszła na ręce ks. proboszcza odpowiedź dla nas przychylna. Mimo to w niedzielę już przed samą Mszą św. ks. proboszcz poświęcenia odmawiał z powodu rzekomego braku czasu i dopiero uległ prósbom delegacji wzburzonych górali.

Tego rodzaju incydenty nie powinny mieć miejsca.

K.

STANISŁAWÓW

Żydowska etyka lekarska. — W Zabłotowie utonęła w rzecze Prucie 12-letnia dziewczynka Anna Borlej, która wydożyła z wody w odległości ok. 200 m. od miejsca wypadku. Wzwaną do Borlejowej lekarz, dr. Nussenblat, odmówił swej pomocy lekarskiej, tłumacząc się brakiem czasu, spowodu swych pacjentów, których w tych godzinach przyjmował.

Skazanie żydowskiego inżyniera. Inż. Feliks Blaustein, został skazany przez stanisławowski sąd na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 5 lat, za to, że będąc kierownikiem firmy elektrotechnicznej „Prąd”, przez niedbalstwo spowodował śmierć monterki tej firmy — Bilera.

Rewizja u żydowskiego adwokata. — W Delatynie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu tamtejszego adwokata dr. Chaima Blocha, w związku z pożarami, jakie ostatnio wybuchły w powiecie nadworniańskim. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Protestacyjny strajk. — Na terenie woj. stanisławowskiego odbył się protestacyjny strajk, przeciwko nowej ordynacji wyborczej, zorganizowany przez P. P. S. W takich ośrodkach przemysłowych, jak Kałuż, Biłków i Rypne strajkowało po kilkuset robotników. (t. k.)

Z CAŁEGO KRAJU

BRZEŹNICA (woj. łódzkie)

Znowu proces. — W sądzie grodzkim w Brzeźnicy toczyła się rozprawa przeciwko Adamowi Buczkowskiemu, członkowi Str. Nar. w Dworzowicach Kościelnych o nieodpowiednie wyrażenie się po śmierci marsz. J. Piłsudskiego.

Akt oskarżenia został sporządzony na podstawie donosu sołtysa wsi Dworzowice Kościelne. Pomimo przesłuchania całego szeregu świadków, którzy stwierdzili, że sołtys donosił o czynie obraźliwym do Adama Buczkowskiego, Sąd opierając się na zeznaniach sołtysa — skazał p. Buczkowskiego na 3 mies. aresztu. Od wyroku tego zapowiedziano apelację. Bronił mec. Edm. Półrola z Radomska.

GDANSK

Skazanie obywateli polskich. W piątek przed sądem gdańskim odbyły się ponownie trzy rozprawy przeciwko obywatelom polskim, jako rzekomym przemyślnikom dewiz.

Jan Lubiński z Czerna, który poza dozwoleńmi 20 złotych przewoził przez granicę 15 fenigów gdańskich, został skazany na 40 guldenów grzywny oraz na konfiskatę pieniędzy.

Niejaki Leon Patek z Bytonji, który ponad dozwoleńmi 20 zł. wioził 10 zł. 25 groszy, skazany został na 150 guldenów grzywny, względnie na 15 dni więzienia i na konfiskatę pieniędzy.

Klara Sarnowska z Bukowic, która chciała przewieźć 80 zł. i w tym celu zabrała cztery paszporty swych krewnych, aby uzyskać potrzebną ilość osób, dla przewiezienia tej kwoty pieniędzy, skazana została na 800 guldenów grzywny, względnie 4 miesiące więzienia i na konfiskatę pieniędzy.

Wszystkie te wypadki są ponownym

dowodem, że Gdańsk stał się dla obywateli polskich pułapką. Opinia polska oczekuje od władz polskich jak najenergiczniejszej akcji w tej sprawie.

KATOWICE

Skazanie komunistów. — Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę 10-ciu komunistów z Romanem Matuszczykiem na czele. Oskarżeni rozwijali działalność komunistyczną na terenie Mikołowa, Łazisk i okolicy. Kierownikiem jacejki i sekretarzem obwodowym na Górnym Śląsku był Matuszczyk, który komunikował się z centralą w Czechosłowacji i przysyłał raporty i zdjęcia fotograficzne z obiektów przemysłowych na Śląsku. Jacejkę zdekonspirował jeden z aresztowanych, Paweł Markiel, któremu partja grozi za to śmiercią.

Sąd, po zapoznaniu się ze sprawą i po przesłuchaniu świadków skazał Matuszczyka na półtora roku więzienia, a pozostałych oskarżonych od 6 miesięcy do 1 roku. Wszystkich pozatem sąd skazał na utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

LUBLIN

Licytacja miast i wsi. — Nasz korespondent lubelski donosi: W październiku i listopadzie b. r. odbędzie się licytacja 185 majątków ziemskich i 4 miasteczek w woj. lubelskim. Licytuje Tow. kred. ziemskie w Warszawie za niezaplacenie rat Towarzystwu. W pow. radzyńskim pod mot idzie 7 majątków i miasto Międzyrzec (sławne z przemysłu szluceniarskiego), w pow. siedleckim 7 majątków i miasteczko Mordy, w pow. białskim 7 maj., w pow. sokołowskim 11, w węgrowskim 3, w pow. garwolińskim 8 i sławne miasteczko Maciejowice, w pow. łukowskim 6, w pow. puławskim 14, w krasnostawskim 17, w lubelskim 32, w chełmskim 15, we włodawskim 2, w janowskim 6, w lubartowskim 4, w hrubieszowskim 28 i miasteczko Grabowiec, w tomaszowskim 18, w zamojskim 2.

Licytacja zagrożone są majątki duże. Podkreślić należy znamienność szczegół: wiele majątków obciążonych jest prywatnymi kredytami żydowskimi. Na jednym z majątków wisi np. prawie 20 prywatnych bankierów żydowskich.

Rzecz prosta, że licytacje nie dojdą do skutku, raz, że są to pierwszotermiновые, a powtórnie wiadomo o co z temi olbrzymiami nieraz dobrami robiło Towarzystwo. Jest to jednak objaw, świadczący o zupełnej klęsce gospodarczej naszego województwa, która po bankructwie rolnictwa sięga do wszystkich gałęzi życia gospodarczego.

Kupieckie narzeka. — Ciężkie położenie kupiectwa lubelskiego wyraża się w sprawozdaniu rocznym Stow. kupców polskich w Lublinie za rok 1934. Kupcy stwierdzają w niem m. in.:

— W ciągu roku 1934 dał się zaobserwować dalszy ciąg zjawisk, stwierdzających stałe pogłębianie się kryzysu. W szczególności widzimy dalszy spadek cen, dalsze i coraz to znaczniejsze kurczenie się obrotów, co przy prawie niezmiennych kosztach handlowych powoduje, że duża część przedsiębiorstw pracuje na stratach.

Z roku na rok zmniejsza się liczba większych przedsiębiorstw, a na ich miejsce powstają placówki drobne, o słabych podstawach finansowych.

Mim zapewnień, padających od czasu do czasu od zielonych stolików biurokracji państwowej, która dowodzi, że jest już coraz lepiej, ludzie życia praktycznego widzą przed sobą coraz ciemniejszą przyszłość.

23 lata więzienia. — Antoni Naborczyk i jego żona Teofila z Annapola, w pow. puławskim, zajmowali się fałszowaniem pieniędzy 2, 5 i 10-złotówek. Naborczyk wrócił do tego fachu mimo niedawnego odsiedzenia kary kilku miesięcy więzienia za to przestępstwo. Śledztwo władz bezpieczeństwa przez dłuższy czas nie mogło natrafić na sprawców, uchwycono wreszcie przez policję nie zawiada do Annapola. Rewizja u Naborczyków wy-

kryła obfity materiał dowodowy, a Naborczyka przychwyciła na gorącym uczynku ukrywania gotowych fałszyfków. Osadzono go w areszcie, fałszyfkaty pojawiały się jednak w dalszym ciągu. Okazało się, że Naborczyka zastąpiła jego żona, co spowodowało i jej aresztowanie.

Naborczyk został skazany jako recydywista na 12 lat więzienia, żona jego na 8 lat, a kolporterka fałszywych monet, Paulina Naborczyk, na 3 lata więzienia.

Ponowna konfiskata ulotki. — Przed kilku dniami donieśliśmy o uchyleniu konfiskaty ulotki przeciwyborczej koła Stronnictwa Narodowego w Chodlu, zarządzonej przez sąd okręgowy w Lublinie, który zarówno oddalił skargę zarządu gminy żydowskiej w Lublinie przeciw ulotce, jak i wniosek o jej konfiskatę. Tym razem wystąpiła jednak prokuratura, zarządzając ponownie konfiskatę. Losy tej ulotki przeciwydowskiej, są zaiste ciekawe i interesujące będzie zakończenie tego zaręgu, wszczętego przez zarząd gminy żydowskiej w Lublinie. (s. b.)

MIEDZYCHÓD

Zjazd Stronnictwa Narodowego. — Odbył się w Międzychodzie zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego. Zastępy Młodych zebrały się na boisku miejskim, gdzie raport odebrał prelegent wojewódzki.

Skołei na sali strzelniczej odbyło się zebranie, które zagał prezes powiatowy Stron. Nar. Po odśpiewaniu pieśni, półtoragodzinne przemówienie wygłosił delegat z Poznania. Referat przerywano gromkimi oklaskami.

PRZEMYSŁ

Korespondent nasz donosi:

Wbrew przepisom. — Już od dwu pełnych miesięcy nie zwołano rady miejskiej, choć spraw pilnych do załatwienia jest bardzo wiele, a obowiązujące przepisy, nakładają na prezydenta obowiązek zwoływania rady, co miesiąc.

„Iwanek” w śródmieściu. Każdego roku przed i po kalendrzowej dacie, oznaczającej rocznicę grecko - kat. obchodu t. zw. „Iwana” (Jana), samo śródmieście Przemysła, za pozwoleniem magistratu, zajmowane bywa, przez dziesiątki płociennych bud, około których kręci się lud ruski. Z jednej strony szpeci to Przemysł i spycha do rzędu ostatniej prowincji, a ze strony drugiej, przez szereg dni tamuje ruch. W tym roku, oczywiście się to powtórzyło. Zarząd miasta, powinien na przyszłość przeznaczyć na „Iwanek” któryś z placów, poza centrum miasta.

Zebranie narodowe. — W sobotę 13 b. m. odbędzie się we własnym lokalu, przy ul. Grodzkiej, zebranie Stronnictwa Narodowego, poświęcone ordynacji wyborczej. Przewiadować będą poseł Rymar i radny mgr. Bilan.

O drugi most. — Jeszcze przed piętnastu laty, lód zabrał jeden z przemyskich mostów. Od tego czasu, mimo zapowiedzi odbudowy mostu, ludzie posługują się łódkami. Ponieważ stan ten krzywdzi w dużym stopniu Zasanie, konieczną jest rzeczą, aby przy układaniu nowego budżetu, rząd przypomniał sobie o drugim dla Przemysła moście.

Magistracka robota. — W różnych punktach miasta poumieszczał magistrat nieestetyczne kosze na odpadki. Poumieszczano je w ten sposób, że każdy niemal przechodzień musiał się o nie ufluksiwać. Powszechne protesty doprowadziły do tego, że w ciągu ostatnich lat, z dużym nakładem roboty, porzeczono te kosze, w miejsca więcej „zaczyszne”. I nie pisać tu o „magistrackiej” robocie.

Przed budową sądu. W Przemysłu zawita komisja ministerjalna, dla dokonania ostatecznego wyboru miejsca, pod budowę gmachu sądowego. Najodpowiedniejsze okazały się place, mieszczące korty tenisowe K. S. „Polonia” i na nich od 1 września b. r. miałyby się rozpocząć budowa. (w. b.)

XV Wielkopolski Zjazd Katolicki w Borku

Pierwszy dzień Zjazdu Katolickiego w Borku rozpoczął się w sobotę 6 b. m. o g. 17-iej. Na otwarcie Zjazdu przybył z Poznania J. Em. Ks. Kardynał Prymas, który świeżo powrócił z Lublany, jako Legat papieski. Na trasie od Poznania do Borku w miasteczkach i wioskach ludność przyjmowała Arcypasterza owacyjnie. U bram Borku powitał Ks. Kardynała ks. dziekan Poczta i starosta gostyński p. Wohlfahrt. Po powitaniu Jego Eminencja w otoczeniu banderji zjechał na rynek, gdzie zebrała się liczna ludność z duchowieństwem i władzami świeckimi na czele. Na rynku w serdecznych słowach powitał Ks. Prymasa miejscowy burmistrz p. Dykczak. Zebranie, które odbyło się pod gołym niebem, zagał Ks. Kardynał, zaznaczając, że Akcja Katolicka zbiera się tego roku w dniu święta w Borku, by tutaj u Królowej Apostołów swoją pracę oddać pod Jej opiekę. Marja zawsze była Wspomożeniem Wiernych, była w historii, będzie i w nowych czasach, w których musi się zaznaczyć wpływ Chrystusa. Inaczej czasu te nie wytrzymają naporu sił destrukcyjnych.

Na marszałka Zjazdu powołano p. szambelana Potworowskiego, który w przemówieniu swem przypomniał, że przed kilku dniami Prymas Polski, Kardynał słowiański, jako zastępca Namiestnika Chrystusowego wznosił w Lublanie modły o błogosławieństwo Boże dla ludów słowiańskich. „Ten sam Prymas Polski — kończył mówca — zbiera dziś swoich diecezjan u stóp cudownego obrazu M. B. Boreckiej, by wspólnie z nimi błagać Chrystusa Euchar. za pośrednictwem Królowej Polski o łaskę meństwa i poświęcenia w wielkiem dziele budowy Chrystusowego Królestwa na ziemi polskiej”.

Następnie dr. Białasik, prezes Stronnictwa Narodowego z Pleszewa, wygłosił referat n. t. „Marja natchnieniem poslan-

nictwa polskiego katolicyzmu w ciągu dziejów”. Wspólnym śpiewem „Boże coś Polskę” zakończono pierwsze zebranie, poczem w uroczystym pochodzie wprowadzono Ks. Kardynała Prymasa do kościoła parafjalnego na Zdzieżu. U bram kościoła powitał Eminencję miejscowy ks. proboszcz, podkreślając, że w pierwszym Zjeździe katolickim w Wielkopolsce brał udział obecny papież Pius XI, a na obecny 15 z kolei przybył Najdosłojniejszy Pasterz diecezji, który świeżo wraca, jako pierwszy polski Legat papieski z Lublany. Na zakończenie tego dnia odbyła się wieczorem w Bruczkowie, położonym tuż przy Borku w domu oo. misjonarzy Słowa Bożego uroczysta wieczornica, którą również zaszczylił swoją obecnością Prymas Polski.

Na drugi dzień Zjazdu przybyło z bliższej i dalszej okolicy Borka około 35,000 osób. O g. 9 wyruszyła z kościoła procesja z cudownym obrazem M. B. Boreckiej na rynek, gdzie na wzniesieniu zbudowano ołtarz. Mszę św. celebrował J. E. Ks. Biskup Laubitz. Kazanie n. t. „Królowa Apostołów” wygłosił ks. kan. Medlewski. Po Mszy św. J. E. Ks. Biskup Dymek dokonał aktu ofiarowania Akcji Kat. opiece N. M. P. Królowej Apostołów, poczem odbyło się II zebranie Zjazdu również na rynku boreckim. Referat wygłosił p. dr. Kolszewski z Poznania, poczem odczytane zostały rezolucje Kongresu. Na zakończenie przemówił jeszcze Ks. Biskup Dymek. Po udzieleniu arcypasterskiego błogosławieństwa przez obu Księżych Biskupów, uformowała się procesja końcowa do kościoła. Uroczyste Te Deum w kościele zakończyło Zjazd.

Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli nadał telegram, w którym zaznaczył, że Ojciec św. cieszy się, że Zjazd związany został ze sprawą Akcji Kat. i udziela jego uczestnikom szczególniejszego błogosławieństwa apostołskiego.

Fundusz Pracy

„uproduktywni” ludność żydowska?

W Krakowie opublikowano odezwę o charakterze zresztą ogólnopolskim wzywającą do akcji zbiorowej w ramach wielkiej kampanii samopomocy Żydów w Polsce. Pod odezwą podpisany jest komitet składający się z przedstawicieli wszystkich odłamów żydostwa od posła sjonistycznego rabbi'ego Ozjasza Thona poczynając aż do Żydów-radnych B. B. W. R. wybitnych członków Związku Żydów Uczestników (?) Walki o Niepodległość Polski z kpt. Leopoldem Spira, niedoszłym wiceprezydentem miasta Krakowa i osobistym przyjacielem p. Kaplickiego na czele.

Podpisany komitet wychodząc z założenia, że coraz „ciasniejsze stają się ramy wycięcia się mas żydowskich... ostrzejsza walka o podtrzymanie warsztatu pracy... coraz więcej rąk żydowskich wypieranych jest z placówek zarobkowania” wzywa Żydów do „zrealizowania hasła przewartościowania ludności żydowskiej w Polsce, jako jedynej możliwej samoobrony szerokich mas żydostwa polskiego”. Odezwą mówi dalej, że pomoc materialna Bezprocentowych Kas Pożyczkowych „Genulath Chasudim” (odezwą podaje kilka danych: w Polsce istnieje 700 kas, które udzielają rocznie 130,000 pożyczek na sumę 13 milionów złotych) nie rozwiązuje samego problemu. Istnieje natomiast szczegółowo opracowany plan uruchomienia „co najmniej 10 tysięcy warsztatów pracy w dziedzi-

nach nowych dotychczas nie wykorzystanych... wypróbowanych już i mających zapewnić dziesiątkom tysięcy Żydów produkcyjną pracę. Dla zrealizowania tego planu potrzeba 3 miliony: jeden milion ma zebrać żydostwo polskie wśród siebie — i to jest celem odezwę, drugi milion dać żydowskie instytucje zagraniczne a trzeci... trzeci „wyasygnuje „Fundusz Pracy” zainteresowany w uproduktywnieniu ludności w Polsce...”

Właściwie odezwę komentować zbytnio nie trzeba! Żydzi opanowali szereg zawodów, przeważnie nieproduktywnych ale bardziej opłacających się. Jest im teraz trochę ciasno. Nadto bojkot ekonomiczny choć powoli, ale stale wzmagają się. Trochę się bronią, a właściwie dążą do opanowania nowych dziedzin życia gospodarczego, „dziedzin produkcyjnych (praca na roli?). Znaczący Żydów i ich punkt widzenia nie należy się tym pociąganiem dziwić. Raczej nie domniścić do inwazji żydowskiej w dziedzinie „dotychczas niewyżytkowanej”. Tymczasem „Fundusz Pracy” ma im przyjść z pomocą naszymi, polskimi pieniędzmi. Jeden milion złotych dla „uproduktywnienia” Żydów! To znaczny kwota czy kilkanaście tysięcy miejsc dla Żydów i tyluż nowych bezrobotnych Polaków. Wszak wiele tysięcy Polaków czeka na „uproduktywnienie” już od lat... ale Żydzi są pierwsi.

S. J.

Wiadomości gospodarcze

Sprawozdanie Banku Rzeszy z dnia 6 lipca r. b. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim bilansem (w milj. RM.): depozyty spadły o 307,6 do 4.374,6; stan papierów wartościowych, zaliczonych do pokrycia, spadł o 0,9 do 335,7; zapas bonów skarbowych spadł o 52,8; obieg biletów bankowych i odcinków Banku Rentowego spadł o 165,8; obieg bilonu spadł o 18,6 do 1.527,5; zapas złota i dewiz spadł o 0,2 do 89,8.

×

Rokowania hadlowe, które się toczyły od pewnego czasu między delegacjami francuską i hiszpańską doszły do martwego punktu i zostały zerwane. W związku z tem towary obu krajów podlegają od dnia 9 b. m. clemenu według stawek taryfy generalnej. Zarówno jednak francuskie jak i hiszpańskie koła zainteresowane wyrażają nadzieję, że rozmowy w sprawie traktatu handlowego między Francją a Hiszpanją będą kontynuowane i ostatecznie doprowadzą do rezultatu.

×

Okólnik ministerstwa skarbu z dnia 28 czerwca b. r. zwraca uwagę, że warunki ustalone w rozporządzeniach przywozu, wydanych przez ministerstwo przemysłu i handlu powinny być ściśle przestrzegane. W szczególności odprawa celna towarów, objętych pozwoleniem przywozu, może być dokonana wyłącznie w urzędzie celnym, wskazanym w pozwoleniu. Przesyłanie towarów w pozwoleniu do urzędów wymiennych, celem dokonania tam odprawy towarów, może być uskuteczniła tylko za pozwoleniem ministerstwa przemysłu i handlu.

Stan polskiej floty handlowej

Posiadamy 90 jednostek morskich

Według danych, zaczerpniętych z zes. 23 tyg. „Polska Gospodarcza”, w którym zamieszczona została obszerna tabela, zawierająca charakterystykę poszczególnych jednostek polskiej floty handlowej, flota ta w dniu 1 lipca r. b. posiadała 90 jednostek morskich (o pojemności ponad 20 t. r. brutto) o łącznej pojemności 84.140 trb. i ok. 48.189 trn. W tej liczbie było parowców 49 o pojemności 63.290 trb. i 35.440 trn., żaglowców i lichtug 8 — o poj. 1.008 trb.; 923 trn. oraz motorowców i żaglowców z pomocniczym motorem 33 o łącznej pojemności 19.842 trb. i 11.826 trn (łącznie z M/S „Piłsudski”, lecz bez M/S „Batory”, niedawno spuszczonego na wodę, lecz jeszcze we wszystkich powyższych obliczeniach nie uwzględnione). Jak wynika z powyższych liczb, z chwilą włączenia M/S „Batory” — ogólny tonaż brutto polskiej floty handlowej wyniesie ok. 98.540 trb., czyli blisko 100 tys. trb.

W stosunku do roku 1934 stan polskiej floty handlowej powiększył się o 86 do 90 statków, a więc o 4 jednostki, z tego — 2 „Żegluga Polskiej”, jeden — Tow. „Gdynia — Ameryka, Linje Żeglugowe” i jeden — Ligi Morskiej i Kolonjalnej. „Żegluga Polska” wciągnęła do rejestru i rozpoczęła eksploatację w ciągu r. b. dwóch bliźniaczych statków towarowych S/S „Puck” i „Hel”, każdy o pojemności 1.065 trb. Statki te kursują na trasie Rotterdam — Gdynia/Gdańsk i Antwerpja — Gdynia/Gdańsk. Na linii Gdynia — Ameryka został w r. b. wykonany przez stocznię w Monfalcone M/S „Piłsudski” o

pojemności 14.000 trb. i 8.650 trn. Wreszcie Liga Morska i Kolonjalna zakupiła żaglowiec z motorem pomocniczym „Elenka” o pojemności 1.471 trb.

Giędy pieniężne

Notowania z dnia 12 lipca.

DEWIZY

Belgia 89.25 (sprzedaż 89.48, kupno 89.02); Holandia 360.15 (sprzedaż 361.05, kupno 359.25); Londyn 26.21 (sprzedaż 26.34, kupno 26.08); Nowy Jork 5.28 i 7/8 (sprzedaż 5.31 i 7/8, kupno 5.25 i 7/8); Nowy Jork (kabel) 5.29 (sprzedaż 5.32, kupno 5.26); Paryż 34.98 (sprzedaż 35.07, kupno 34.89); Praga 22.08 (sprzedaż 22.13, kupno 22.03); Szwajcaria 173.15 (sprzedaż 173.58, kupno 173.55); Włochy 43.60 (sprzedaż 43.72, kupno 43.48); Berlin 212.90 (sprzedaż 213.90, kupno 211.90).

Obroty dewizami małe, tendencja dla dewiz niejednorodna. Banknoty dolarowe w obrotach pozagieldowych 5.26.35, rubel złoty 4.70 i pół, dolar złoty 9.06, rubel srebrny 1.83, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 179.25. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.22.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poz. budowlana 43.00 — 43.25; 7 proc. poz. stabilizacyjna 66 i 5/8 — 66 i 7/8 (odcinki po 500 dol.) 67.00 (w proc.); 4 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 52.40; 5 proc. konwersyjna 67.50 — 68.00 — 67.75; 6 proc. dolarowa 83.13 — 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funtowe 95.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.75; 4 proc. L. Z. ziemskie 45.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.50 — 60.00 — 59.50; 5 proc. L. Z. Lublina 55.50; 5 proc. L. Z. Kalisza (1933 r.) 47.50 — 48.00.

AKCJE

Bank Polski 90.50; Węgiel 11.75; Starachowice 34.50 — 35.00; Haberbusch 36.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych i akcji niejednorodna.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe 8 proc. poz. dol. z r. 1925 (Dillonowska) 95.00; 7 proc. poz. śląska 75.25.

Gięda zbożowa

Notowania z dnia 12 lipca.

CENY GIELDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 16.50 — 17.00; Pszenica jednolita 742 gl. 16.50 — 17.00; Pszenica zbierana 731 gl. 16.00 — 16.50.

Żyto I standart 700 gl. 12.50 — 12.75; Żyto II standart 687 gl. 12.25 — 12.50; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 16.25 — 16.75; Owies II st. (lekkio zadecyz.) 468 gl. 15.75 — 16.25; Owies III st. (zadecyz.) 438 gl. 15.50 — 15.75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —;

Jęczmień 678-673 gl. 15.75 — 16.25; Jęczmień 649 gl. 15.25 — 15.75; Jęczmień 620,5 gl. 14.75 — 15.25; Groch polny 23 : 0 — 25.00; Groch Victoria 37.00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31.00; Peluska 25.00 — 26.00; Seradela podw. czyszczona —;

Lubin niebieski — 10.00 — 10.50; Lubin żółty 13.00 — 13.50; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. — — —; Mak niebieski 39.00 — 42.00; Ziemiaki jadałne 4.00 — 4.50; Mąka pszenna gat. I-A 0-20 proc. 31.00 — 34.00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 28.00 — 31.00; I-C 0 — 55 proc. 26.00 — 28.00; I-D 0 — 60 proc. 24.00 — 26.00; I-E 0-65 proc. 22.00 — 24.00; II-B 20-65 proc. 20.00 — 22.00; II-D 45-65 proc. 19.00 — 20.00; II-F 55-65 proc. 18.00 — 19.00; II-G 60-65 proc. 17.00 — 18.00; III-A 65-70 proc. 12.00 — 13.00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 21.00 — 22.00; I gat. 0-65 proc. 20.00 — 21.00; II gat. 15.50 — 16.50; a-zowa 16.00 — 17.00; poślednia 12.50 — 13.50 Otreby pszenne grube przem. stand. 10.25 — 10.75; Otreby pszenne średnie przem. stand. 9.75 — 10.25; Otreby pszenne miałkie 9.75 — 10.25; Otreby żytnie 8.75 — 9.25; Kuchy lniane 17.75 — 18.25; Kuchy rzepakowe 12.50 — 13.00; Kuchy słonecznikowe 16.00 — 16.50; Śruta sojowa 45 proc. 17.75 — 18.00.

Ogólny obrót 537 ton. W tem żyta 103 ton. Usposobienie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku, maki i śruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

(d. c. n.)

Kredyt zaliczkowy i rejestrowy

wynieść ma 50 milionów zł-

Kredyt zaliczkowy uruchomiony został w roku bieżącym w wysokości 10 milionów zł., kredyt rejestrowy — 40 milionów.

Z wydanych zarządzeń wynika, iż obniżono poważnie koszty kredytu, dzięki obniżeniu nie tylko stopy procentowej, ale również dzięki przrzuconiu wszelkich kosztów dodatkowych na Skarb Państwa. Ustanowiono, że rolnika może obciążać koszt odsetek w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym.

W stosunku do lat ubiegłych wprowadzono zmianę, polegającą na tem, że rolnicy przy ubieganiu się o kredyt zwolnieni są od obowiązku przedstawiania dowodu wpłacenia rat podatku gruntowego.

Pozatem rozszerzono w roku bieżącym listę artykułów, mogących podlegać zastawowi dla celów kredytowych, obejmując ją także nasiona oleiste, grykę oraz rośliny strączkowe.

Postanowiono, iż w bieżącej kampanii kredyty udzielane będą w ciągu całego okresu gospodarczego, a więc możliwym będzie uzyskanie pożyczki nawet w późniejszych miesiącach, chociażby w drugim półroczu.

Przewidziano również możliwość, w wyjątkowych wypadkach, częściowej lub całkowitej prolongaty poszczególnych rat — według danych, zaczerpniętych z tyg. „Polska Gospodarcza” Nr. 28 — jednakże oprocentowanie w tych wypadkach zostanie podwyższone i wynosić będzie 8 proc. w stosunku rocznym od prolongowanej kwoty.

Niewiadomo, ile wynoszą niespłacone kredyty zaliczkowe i rejestrowe, o które zapewne pomniejszy się suma kredytu w r. b.

Premje eksportowe dla rolnictwa

w bieżącym roku gospodarczym

W związku z zasadniczymi zmianami w programie polityki rolnej na rok 1935/36 — zmieniła się również ilość i wysokość premij eksportowych dla rolnictwa.

W poprzednim okresie gospodarczym premie te przedstawiały się następująco: Wszystkie cztery gatunki zbóż, a więc żyto, pszenica, jęczmień i owies — otrzymywały 6 zł. od 100 kg. Oprócz tego istniała jeszcze t. zw. supremacja, specjalnie dla żyta i pszenicy, w wysokości 3 zł. od 100 kg. (w praktyce otrzymywano ją tylko za żyto, gdyż za pszenicę nigdy nie była wypłacona). Nakoniec zwracano Państwowym Zakładom Przemysłowo-Zbożowym straty, jakie ponosiły one

przy wywozie zboża, co znowu wypadło około 3 zł. od 100 kg. Razem więc premje eksportowe kształtowały się na wysokości około 12 zł. od 100 kg. każdego z 4 gatunków zbóż.

W nowym programie polityki rolnej — superpremia na żyto i pszenicę została zniesiona, a P. Z. P. Z. mają pracować nie jako instytucja interwencyjna, lecz jako wielki pośrednik handlowy na podstawie normalnych kalkulacji kupieckich. Natomiast premja eksportowa (zwrot cła) w wysokości 6 zł. od 100 kg. — została nie tylko utrzymana na 4 gatunki zbóż, lecz również rozszerzona na rośliny strączkowe, grykę i na iona oleiste. (P.A.A.)

Protekcjonizm rolny we Francji

Z Paryża informują:

W związku z pogłoskami o zamierzonej rzekomo zmianie systemu kontyngentów przyzwozowych we Francji Ministerstwo Rolnictwa wydało komunikat, według którego premier Laval, przyjmując w dniu 11 b. m. przedstawicieli Izby Rolniczych, oświadczył im, że rząd poważnie dba o zapewnienie rentowności rolnictwa. Komunikat precyzuje, że polityka rewolucyjna (a więc wyższe) cen powinna zastąpić politykę deflacji, a to w interesie całego życia gospodarczego, a przedewszystkiem rolnictwa. W związku z tem miarodajne koła

wyjaśniają, że żaden z istniejących obecnie 200 kontyngentów na artykuły rolne nie będzie zniesiony. Pewne zmiany są przewidziane tylko o ile chodzi o niektóre z 1600 istniejących kontyngentów przemysłowych.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

który preparował dla mszyc.

— Jedna rzecz jest dobra — ciągnęła lady Karolina — a mianowicie, że Maud wybiła sobie z głowy tego draba, którego poznała zeszłego roku w Walji. Nie mogłaby być tak wesoła, gdyby o nim jeszcze myślała. Przyznasz, mój Johnie, że miałam rację, trzymając ją tutaj, jak w więzieniu, i nie pozwalając, aby choć przypadkiem spotkała znowu tego człowieka. Mówi się, że nieobecność ukochanego wzmagą tęsknotę za nim. Głupstwo! Dziewczęta w tym wieku co Maud, zakochują się i odkochują po sześć razy na rok. Jestem pewna, że Maud zapomniała o nim zupełnie.

— He? — odezwał się lord Marshmoreton. Nie słyszał co do niego mówiono, miał umysł zaprzątnięty zielonemi muszkami.

— Mówiłam o tym drabie, którego Maud poznała w gościnie u Brendów w Walji.

— Ach, tak? — Ach tak! — powtórzyła lady Karolina tonem zirytowanym. To tylko potrafisz powiedzieć? Twoja jedyna córka zakochuje się w zupełnie obcym człowieku — którego nigdy nie widzieliśmy, którego zupełnie nie znamy — nawet jego nazwiska — o którym nie wiemy, poza tem, że jest Amerykaninem i że nie ma grosza przy duszy. Przyznała to sama Maud! A ty potrafisz powiedzieć tylko „Ach, tak?”

— Ale to wszystko przeszło, nieprawdaż? Zdało mi się, żeś to powiedziała.

— Mam nadzieję, że tak jest. Ale czułabym się pewniejsza, gdyby Maud zareczyła się z Reggiem. Mógłbyś zadać sobie trud i rozmówić się z nią kiedykolwiek.

— Rozmówić się? Przecież rozmawiam z nią często.

2)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Lord Marshmoreton był największym entuzjastą ogrodnictwa w kraju entuzjastycznych miłośników ogrodnictwa. Żył dla swego ogrodu. Miłość, którą inni obdarzają swych najbliższych i najdroższych, lord Marshmoreton żywił do nasion, róż i gliniastej gleby. Nienawidził, którą niektórzy z jego sfery czują do socjalistów i demagogów, lord Marshmoreton żywił do maczniaków na różach, do rdzy na różach, do nimulek, psowaczy, włochoatek i zwójek na różach, a przedewszystkiem do tych drobniutkich, żółtawo-białych owadów, tak zapracowanych i złowrogich, że spędzają życie pod różnymi nazwiskami, ośmioma lub dziewięcioma, choć wszystkie naogół uchodzą za mszycę.

Otóż lord Marshmoreton jest człowiekiem poczciwym, łagodnym i przyjemnym. Niech się jednak znajdzie wśród tych mszyc, a natychmiast staje się katem i oprawcą, niszczycielem w rodzaju Attyli lub Dżyngiz hana. Mszycę żyją na spodzie liści różanych, wysysają ich soki i powodują ich żółknięcie; lord Marshmoreton ma o nich sąd tak surowy i stanowczy, że spryskałby rozświetlonym tytoniu i szarego mydła rodną babkę, gdyby ją znalazł na spodzie liścia różanego, wysysającego jego soki.

Jedyną porą, w której przestaje on być robotnikiem, ciężko pracującym, i staje się arystokratą — jest pora wieczorna po obiedzie, kiedy pod namową lady Karoliny, która nie daje mu w tym względzie spokoju — udaje się on do swego gabinetu i zabiera

się do historii rodziny, przy pomocy zdolnej sekretarki, Alicji Faraday. Olbrzymie dzieło jego postępuje jednak naprzód bardzo powoli. Dziesięć godzin pracy na świeżem powietrzu usposabia mężczyznę wieczorem do snu i bardzo często lord Marshmoreton zasypia w połowie zdania, ku niewymownej przykrości miss Faraday, która jest sumienną sekretarką i nie chce brać pensji za darmo.

Para młodych na tarasie zawróciła. Twarz Reginalda Bynga, obrońca do Maud, była poważna i ożywna i nawet z odległości widać było, z jakim zainteresowaniem dziewczyna słuchała jego słów. Poprostu tykała je z zapałem. Uśmiech na obliczu lady Karoliny stawał się coraz bardziej żyłkiwy.

— Bardzo z nich ładna para — odezwała się półgłosem. Ciekawa jestem, o czem poczywy Reggie z nią mówi. Może właśnie w tej chwili...

Westchnęła z zadowoleniem. Miała sporo kłopotów z tą sprawą. Poczciwy Reggie, zazwyczaj tak miękki i plastyczny w jej rękach, wykazywał stale niepojęty opór, jeśli chodziło o zdeklarowanie swych uczuć wobec Maud. A przecież macocha nigdy, nawet przemawiając na publicznej trybunie, — co tak lubiła — nie rozumowała tak jasno, jak wtedy, kiedy tłumaczyła mu korzyści tego związku. Reggie nawet lubił Maud. Mawiał o niej, że jest „bajeczna” dziewczyna, wielokrotnie określał ją, jako „absolutnie doskonałą”. Ale wcale nie chciał prosić o jej rękę. Skąd mogła wiedzieć lady Karolina, że cały świat Reggiego — poza wycieczkami samochodami i golfem — wypełniała sobą Alicja Faraday? Reggie nigdy się jej z tego nie zwierzył. Nie powiedział tego nawet Alicji Faraday.

— Może właśnie w tej chwili — powtórzyła lady Karolina — poczywy chłopak oświadcza się Maud.

Lord Marshmoreton mruknął coś pod nosem, nie odrywając oczu od jakiegoś okropnego płynu,

Skazanie ks. M. Wiśniewskiego na 6 miesięcy aresztu

Dn. 9 b. m. sąd grodzki w Zduńskiej Woli rozpatrywał sprawę ks. Marjana Wiśniewskiego, który oskarżony został przez prokuratora sądu okręgowego w Kaliszu o obrazę władzy „reprezentowanej przez urząd Marszałka Polski, s. p. Józefa Piłsudskiego”, której to obrazę miał się dopuścić podczas kazania, ogłoszonego w dn. 16 maja 1935 r. w kościele w Zduńskiej Woli.

Sprawę sądził sędzia grodzki Seweryn Fichtenholz, oskarżał p. o. podprokurator asesor Szczepański, bronił oskarżonego adw. Stefan Kaczorowski z Warszawy. Obrońca postawił wniosek o odroczenie rozprawy i wezwanie na następny termin 11 świadków odwodowych, którzy ustalą faktyczną treść kazania, a w szczególności stwierdza, że kaznodzieja nie użył słów, wkladanych mu w usta przez akt oskarżenia. Sąd grodzki postanowił na wniosek prokuratora świadków odwodowych nie badać. Wówczas obrońca prosił o zbadanie przynajmniej tych świadków, którzy znajdują się na miejscu, ale i ten wniosek został przez sąd odrzucony.

Postępowanie dowodowe dostarczyło wielu ciekawych momentów. Miedzy innymi podczas konfrontacji zarządzanej na wniosek obrony przez sąd między głównym świadkiem oskarżenia przodownikiem Kujawiakiem, a świadkami oskarżenia: Potapskim, Badiakiem i Raźniewskim okazało się, że pewne zwroty, dotyczące osoby s. p. Marsz. Piłsudskiego słyszał podczas kazania tylko przodownik Kujawiak, pozostali zaś 3 świadkowie dowodowi zaprzeczali stanowczo, jakoby zwroty powyższe zostały wypowiedziane, aczkolwiek stali bliżej ambony aniżeli przodownik Kujawiak. Zwroty, w których kaznodzieja miał rzekomo nawoływać do bicia Żydów „aż im łby będą pękły” słyszał również tylko główny świadek oskarżenia, przodownik Kujawiak, wszyscy zaś pozostali świadkowie oskarżenia wersji tej zaprzeczali. Opierając się na powyższym, adwokat Kaczorowski w swym przemówieniu obrończym, scharakteryzował przodownika Kujawiaka, jako „ednostkę o wielce wyrobionym myśleniu wyobraźni, która pod wpływem gorliwości zawodowej bierze często własne przeżycia psychiczne za rzeczywistość i oddziaływała w tym kierunku sugestyjnie

na swoje otoczenie. Obrońca domagał się uniewinnienia lub umorzenia sprawy. Obrońca scharakteryzował postać ks. Marjana Wiśniewskiego, jako kapłana o kryształowym charakterze, oddanego z wielkim poświęceniem sprawie Bożej, o duszy prostej, szczerzej i żołnierskiej. Podczas kampanji 1920 r. ks. Wiśniewski był kapłanem wojsk polskich i pełnił swoje obowiązki w pierwszych liniach frontowych.

Oskarżony ks. Marjan Wiśniewski nie

przyznał się do winy i zrzekł się głosu w ostatnim słowie, oświadczając, że dopiero po zbadaniu świadków odwodowych zabracie może głos.

Sąd wydał wyrok skazujący ks. Marjana Wiśniewskiego na 6 miesięcy aresztu. Obrona zapowiedziała apelację.

Sprawa wywołała wielkie wrażenie w Zduńskiej Woli. Sala sądowa jak i ulica przed sądem zapełnione były publicznością, przysłuchującą się poważnie i z napięciem wszystkim fragmentom procesu.

O 45 stuletnich sosen z cyklu procesów p. M. Daszewskiego

Nazwisko p. Michała Daszewskiego właściciela majątku Laski pod Łomiankami dobrze jest znane kancelarjom sądowym. Pod tym względem p. Daszewski mógłby rywalizować chyba jedynie ze znanym Czytelnikom rubryki sądowej p. Kupczą z Wołomina.

Ostatnio był p. Daszewski głównym bohaterem wielkiego procesu wyścigowego oraz sprawy o pobicie „hrabięcego w opończy” Montalk Potockiego. Z obu wyszedł względnie zwycięsko.

Inaczej stało się za sprawą rozpatrywaną przez sąd grodzki o bezprawne ścięcie lasu, stanowiącego własność dyrektora Instytutu Wełnozawczego inż. B. Kaczkowskiego. P. Daszewski sprzedał p. Kaczkowskiemu działkę ziemi z majątku Laski, częściowo zalesioną starodrzewem, a kiedy transakcja była dokonana zaczął wycinać najstarsze so-

sny, rosnące na sprzedanej ziemi. Drzewa usuwano stopniowo, zacierając ślady. Ogółem wykarczowano 45 stuletnich sosen.

Wiadomość o tem przedostała się do nieobecnego właściciela, który wystąpił ze skargą sądową.

Sprawie nadano bieg. Wówczas okazało się, że istnieją niespodziewane trudności w doręczeniu wezwania oskarżonemu. Wreszcie jednak udało się jakoś przychwycić p. Daszewskiego i wezwanie mu wręczyć.

Na rozprawie jednak oskarżony nie przybył. Sąd wobec tego wyrokiem zatocznym skazał go na 2 mies. bezwzględnie aresztu 300 zł. grzywny i 1800 złotych odszkodowania na rzecz powoda cywilnego inż. B. Kaczkowskiego. Jako rzecznik powoda wystąpił adw. J. Alexandrowicz.

Jak Żyd żerował na niedoli „ubezpieczonych“

23-letni Izrael Kornblum, usunięty z posady akwizytora w jednej z firm wpadł na „dowcipny” pomysł lekkiego zarobkowania. Zaangażował kilku młodych żydków, równie jak on „dowcipnych”, którzy w poczekalniach kasy chorych wysłuchiwali narzekania i zażaleń pacjentów, a następnie kierowali ich do „kancelarii” Kornbluma. Tam, za niewielką opłatą, każdy mógł złożyć zażalenie na Kasę Chorych.

Znane stosunki, panujące na terenie ubezpieczalni społecznej sprawiły, iż „kancelaria” Kornbluma była zawsze pełna petentów. Zdarzyło się jednak, że pewien ziemianin złożył na ręce Kornbluma kilkanaście zażaleń, z których

żadne nie doczekało się odpowiedzi. Zniecierpliwiony zjawił się w kancelarii Kornbluma i, w wyniku ostrej wymiany słów, poturbował żydzyka. Policja, sporządziła protokół i w rezultacie cała sprawa znalazła się przed sądem grodzkim, przyczem Kornblum występował jako poszkodowany.

W toku rozprawy działalnością Kornbluma zainteresował się prokurator, co spowodowało, iż żydek stanął przed sądem Okręgowym, tym razem jednak w roli oskarżonego o oszustwo...

Ponieważ oskarżony nie umiał wyjaśnić, jak sobie wyobrażał załatwianie napływających zażaleń, sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Śmiertelna bójka na wiejskim weselu

U jednego z zamożnych gospodarzy we wsi Zawisła, w pow. częstochowskim odbywało się wesele, przyczem goście racyli się obficie wódka. Nie brakło też gości, których nikt nie prosił. Na weselu był między innymi robotnik rolny, Jan Huras, wraz z żoną. Huras zwrócił szczególną uwagę na miejscową piękność, Sabinę Halejównę. Nie podobało

się to jego żonie, która skłoniła Huras, aby poszedł do domu.

Po jego wyjściu jeden z weselników, Mieczysław Henek, począł podkiwać z Huras, twierdząc, że jest „pod pantoflem” żony. Hurasowa ujęła się za mężem, została jednak pobita i wyrzucona za drzwi. Poskarżyła się mężowi, który powrócił do chaty i wywołał awanturę. W czasie bójki uderzył on bagnetem w brzuch Henka, który w następstwie otrzymanej rany zmarł. Sąd skazał Huras na rok więzienia.

Proces o zajścia antyżydowskie

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia przeciw czterem członkom b. O. N. R., zarzucając im udział w organizowaniu wystąpień antyżydowskich w dzielnicy staromiejskiej.

Na ławie sądowej zasiadają o to: Wł. Galar, Zygm. Węgliński, Benedykt Zimny i Zygm. Adamczewski, których aresztowano na podstawie zeznań żydowskich właścicieli sklepów.

W jednym wypadku śledztwo prowadzone było o niebezpieczeństwo wybuchu materiałów łatwopalnych w mydlarni przy ul. Podwale, dokąd wrzucono butelkę ze spirytusem i wapnem niegaszonym.

10 lat więzienia

W sprawie międzynarodowego przestępstwa, Alje Przedeckiego, który, jak o tem donosiliśmy, stanął przed sądem, oskarżony o usiłowanie kradzieży na poczcie głównej, zapadł wyrok skazujący go na pięć lat więzienia, oraz pięć lat zamknięcia w domu dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. Łączna kara wynosi zatem 10 lat pozbawienia wolności.

Przy wydawaniu orzeczenia, sąd wziął pod uwagę fakt, iż Przedecki był już 13 razy karany przez sądy zagraniczne za różnego rodzaju przestępstwa.



Warszawa przygotowała się na powitanie II-go zlotu młodzieży polskiej z zagranicy. Miasto przybrano flagami o barwach narodowych, na placach poustawiono dekoracje.

W ciągu czwartku i piątku przyjeżdżały do stolicy wycieczki uczestników zlotu. Dwoma specjalnymi pociągami przybyła młodzież ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, liczna grupa młodzieży polskiej z Rumunii, młodzież polska z Francji, Belgii, Niemiec, Szwecji, Turcji i t. d.

Młodzież polska ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, która wcześniej przybyła do Warszawy, zwiedziła już miasto. Wycieczki te zostały zakwaterowane w hotelu Sejnowym oraz częściowo w budynkach pułku artylerji przeciwlotniczej przy ul. Rakowieckiej. Młodzież polska z Ameryki licznie uczestniczyła w uroczystości składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez delegatów młodzieży polskiej z zagranicy, obradujących na niedawnej konferencji.

Dzień piątkowy poświęcony był zwiedzaniu miasta. Gromadki roześmianej młodzieży, udekorowanej złotowymi znaczkami, spotykało się na ulicach. W oczach rzucały się znaki „radła” młodzieży polskiej z Niemiec.

Po południu w salonach ratusza odbyło się przyjęcie, wydane przez prezydenta miasta dla uczestników zlotu. W przyjęciu wzięło udział kilkaset osób.

Wieczorem zagraniczni goście bawili w kinach i teatrach, gdzie dawano specjalne przedstawienia.

Uroczystości otwarcia II-go zlotu młodzieży polskiej z zagranicy odbędą się dziś, przy udziale kilkotsięcnych rzesz młodzieży, przybyłej z kilkunastu państw

Z listów do redakcji

SPRAWA Z POS. PĄCZKIEM

Szanowny Panie Redaktorze! Jako były redaktor odpowiedzialny „Gazety Warszawskiej”, uprzejmie proszę Pana Redaktora o zamieszczenie w swym piśmie następującego mego oświadczenia, złożonego do protokołu sądowego. „Zamieszczając w Nr-ze 25 „Gazety Warszawskiej” z dnia 22.1.1935 r. artykuł pod tytułem „Wieści z Lublina”, w którym b. prezydentowi m. Lublina i b. posłowi Antoniemu Pączkowi został postawiony zarzut pobrania i niewyliczenia się z Kasy Miejskiej kwoty zł. 12.000 — byłem wprowadzony w błąd i obecnie, po zapoznaniu się ze szczegółami tej sprawy, żarzut ten cofam i wyrażam swe ubolewanie”.

(—) Edward Bielecki.

Tragiczna śmierć maturzysty w basenie przy ul. Łazienkowskiej

Wyjątkowy wypadek wydarzył się na basenie pływalni okręgowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, przy ul. Łazienkowskiej 3.

Na basen przyszedł w towarzystwie dwóch kolegów maturzysta gimn. Giżyckiego, 17-letni Ryszard Ferszt, zamieszkały przy ul. 6 Sierpnia 27. Po rozegraniu partii siatkówki chłopcy weszli do basenu, pragnąc zabawić się piłką wodną.

W pewnym momencie jakaś kilkunastoletnia panią, zaalarmowała dyżurującego przy wieży skoków wartownika Goldfeina, mówiąc, że w basenie ktoś tonie, widziała bowiem wychylające się z wody ręce. Goldfein skoczył we wskazane miejsce, mimo jednak, że jest znakomitym pływakiem i dobrze nurkuje, nie potrafił odszukać tonącego.

Nie udało się to również w pierwszej chwili nadbiegłym z pomocą instruktorom, wśród których znajdował się również mistrz Polski w pływaniu, Szrajbman, oraz znani pływacy: Gradkowski, Wnuk i sierż. Szweczyk.

Dopiero po licznych poszukiwaniach, gdy otaczający widzowie zaczęli przypuszczać, że są świadkami czyjegoś niema-

Europy oraz z terenów zamorskich. O godz. 10-ej uczestnicy zlotu wysłuchają polowej Mszy św. na pl. Piłsudskiego. Po Mszy św. nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem utworzy się pochód.

Dalsze uroczystości zlotowe odbędą się o godz. 17-iej na stadionie w Łazienkach. Wieczorem odbędą się imprezy o charakterze artystycznym.

W związku z bardzo licznym udziałem młodzieży polskiej z Niemiec, zostało na czas zlotu otwarte w Warszawie specjalne biuro zlotowe Polaków w Niemczech, które czynne jest codziennie od godz. 9 do 19-iej. Adres biura: Warszawa, Królewska 7 m. 4. Telefon 2-48-74. Wejście do biura jest widoczne zdaleka, gdyż poza sztydem zwiesza się z balkonu wielka flaga z „Radłem”. Szczególnie jest to ważne dla uczestników zlotu, którzy, na wypadek zgubienia swej grupy, względnie jakichś innych komplikacji, tam winni się kierować czy to osobiście, czy telefonicznie.

Goście z Estonji

W Polsce bawi obecnie wycieczka uczniów wyższych klas szkół średnich w Tallinie. Goście estońscy zwiedzili Wilno i Warszawę. Goście zabawią w naszym kraju około 3 tygodni.

Nabożeństwo za s. p. Hłaskę

W pierwszą rocznicę śmierci s. p. Józefa Hłaski, publicysty narodowego i pisarza, odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 10 rano w kościele parafjalnym w Grodzisku nabożeństwo żałobne za jego duszę.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

Rodziny rezerwistów, którzy obecnie powołani zostali na ćwiczenia, mogą ubiegać się o przyznanie im zasiłków w wydziale wojskowym zarządu miejskiego tylko w ciągu 30 dni od daty ukończenia ćwiczeń. (g)

Z życia stowarzyszeń

Z SODALICJI MARJAŃSKIEJ

W niedzielę 13 b. m. o godz. 9 odbędzie się w kościele O. O. Jezuitów (Świętojańska 12) Msza św. Sodalicji Marjańskiej inteligencji męskiej.

Nazwisko konfidenta tajemnicą nawet dla władz sądowych

Po raz pierwszy zaszedł wypadek, że sąd i prokurator zwrócili się do min. spraw wewnętrznych o zwolnienie od tajemnicy służbowej funkcjonariusza policji w celu ujawnienia konfidenta, na którego doniesieniach opierały się dochodzenia.

Wypadek ten zaszedł w trwającym już od 3-ch lat niesamowitym procesie bandyty Szymona Kalisza.

Przed trzema laty wymordowano w bestjałski sposób rodzinę Krogulów, przyczem ocalała jedynie córka, ranna kulą rewolwerową w oko. Na podstawie doniesień konfidenta policja aresztowała jako podejrzanego o popełnienie tej zbrodni bandytę Kalisza, w którym ranna Krogulówna rozpoznała sprawcę zbrodni. Na podstawie zeznań Krogulówny sąd okr. skazał Kalisza na bezterminowe więzienie.

Prokurator apelował jednak, domagając się dla Kalisza kary śmierci. Apelowal również Kalisz, który wogóle do winy się nie przyznaje, przyczem obrońca jego wskazywał, że wyrok skazujący nie może się opierać na zeznaniach Krogulówny, która rozpoznała Kalisza będąc ciężko raną w szpitalu.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok dożywotniego więzienia. Kiedy w Sądzie Najwyższym, do którego odwołał się oskarżony, wyrok został uchylony, sprawę przekazano do ponownego rozpoznania sądowi apel., który znowu skazał Kalisza na bezterminowe więzienie.

Wyrok ten został jednak ponownie uchylony przez Sąd Najwyższy i wreszcie kiedy sprawca po raz szósty znalazł się przed sądem apel., prok. Grabowski zażądał od inspektora policji wojewódzkiej podania nazwiska konfidenta, od którego dowiedziano się, że zbrodni dokonał Kalisz. Inspektor odmówił ujawnienia konfidenta, zasłaniając się tajemnicą służbową. Wówczas prokurator Grabowski zgłosił wniosek o odroczenie rozprawy i zwrócenie się do wojewody o zwolnienie inspektora od tajemnicy. Wniosek ten został przez sąd uwzględniony, jednakże wojewoda odmówił zezwolenia na złamanie przez inspektora policji tajemnicy służbowej.

Gdy sprawa wróciła po raz siódmy do sądu apelacyjnego prokurator zgłosił wniosek, aby sąd zwrócił się bezpośrednio do ministra spraw wewn. o uchylenie decyzji wojewody i polecenie policjantowi wyjawienia tajemnicy służbowej. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

Do sądu apelacyjnego nadeszła odpowiedź ministra spraw wewnętrznych, że nie znajduje dostatecznych podstaw do zwolnienia inspektora policji z przysięgi złożonej o dochowaniu tajemnicy służbowej. W ten sposób osoba konfidenta, na którego doniesieniach opierała się policja, nie zostanie ujawniona i następny termin — skolej już 8-my tej sprawy przed sądem apelacyjnym, wyznaczono na dzień 30 września br.

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Naogół dość pogodnie przy umiarkowanym zachmurzeniu nieba. Skłonność do miejscowych przelotnych deszczów, głównie jednak na wschodzie kraju. Ciepło. Słabe wiatry z północy i północno-wschodu.

DYZURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10 i Sajonkowa — róg Stefańskiego.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

— Rekolekcje zamknięte dla Kapłanów w Domu Rekolekcyjnym w Kalwarii Wileńskiej odbędą się seriami po 20 osób w dniach: 22.VIII do 26; 29—2.VIII; 5—9; 12—16; 19—23; 26—30. Zgłaszać się za pomocą listowni. Opłata 12 złotych. — Dyrekcja.

Z MIASTA.

— Rozbudowa Wilna. Według danych w b. r. w Wilnie stanęło 16 domów murowanych i 39 drewnianych, przeważnie na peryferiach miasta. Ruch budowlany w b. r. był dość słaby, a to ze względu na brak kredytów dla budujących. W ciągu ostatnich 3 lat w Wilnie sianęło 456 nowych zabudowań mieszkalnych. W porównaniu z rozbudową innych miast, Wilno znajduje się na szarym końcu. (h)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE

— Kary za nieobyczajność. Starostwo Grodzkie, ścigając obrazę moralności publicznej, oraz wglądając w sprawę bezpieczeństwa na rzece Wilji, ukarało w drodze administracyjnej kilku osobników, za kąpienie się bez strojów kąpielowych w miejscach dostępnych dla przygodnej publiczności. Kary te wymierzono im również łącznie za podpyływanie i chwytywanie się za styry przejeżdżających Wilją statków.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Aby umożliwić nowostępującym studentom gruntowne przygotowanie się do egzaminów konkursowych na Wydziały Lekarski, Humanistyczny, Farmaceutyczny oraz na Politechnikę i do Akademii Stomatologicznej, grono sił fachowych zorganizowało, wzorem ubiegłych lat, specjalny kurs przygotowawczy, program którego obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych. Po-

czątek wykładów 1-go sierpnia. Informacje i zapisy św. Jacka 5.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Lustracja odcinków kolejowych. Na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej specjalna komisja na czele z dyrektorem P. K. P. inż. Falkowskim przeprowadziła szczegółową lustrację węzłów i odcinków kolejowych. Komisja zbadała na miejscu czynność pracowników kolejowych, przyczem interesowała się o postępie prac prowadzonych na szeregu odcinkach, jak przy naprawie mostów, zmiany podkładów, remonty budynków stacyjnych, naprawy nasypów i t. p. Niezależnie od tego komisja na węzłowych punktach wydała doraźne polecenia w kierunku ulepszenia służby kolejowej. (h)

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

— Zmniejszenie się warsztatów rzemieślniczych. W ostatnim kwartale ilość warsztatów rzemieślniczych w Wilnie zmniejszyła się o zgorą 100. Tymaczy się to przede wszystkim wysoką ceną świadczeń i kart rzemieślniczych, następnie brakiem kredytów na rozwinięcie warsztatów pracy. W związku ze zmniejszaniem się warsztatów pracy, zwiększyły się zastępy bezrobotnych rzemieślników, których Wilno na dzień 10 b. m. liczyło około 1250 osób, przeważnie szewców, krawców, stolarzy, bednarzy, ślusarzy i szteperników. (h)

RÓŻNE.

— Z Komitetu Białoruskiego. W części prasy ukazała się wiadomość, iż na terenie Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie powstał rozłam i że z Komitetu wystąpił b. poseł białoruski Jaremicz. W rzeczywistości b. poseł Jaremicz nie występował z Komitetu Białoruskiego, lecz na plenarnym posiedzeniu Komitetu uchwalono mu votum nieufności. Poza tem Białoruski Komitet Narodowy uchwalił odebrać p. Jaremiczowi pełnomocnictwa, udzielone mu w swoim czasie. (o)

— Podziękowanie. Komitet lokalny obchodu „Święta Morza” w Wilnie składa tą drogą gorące podziękowanie Duchowieństwu, Władzom Cywilnym i Wojskowym, Organizacjom, Stowarzyszeniom, Związkom i osobom pojedynczym, które wzięły udział w obchodzie „Święta

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8.30 wiecz. — przedostatnie przedstawienie farsy w 3-ach aktach p. t. „Codziennicze o 5-iej”. Ceny niższe.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyjskim. Popołudniówka w Teatrze Letnim. Dziś o godz. 4 popoł. teatr Letni daje przedstawienie popołudniowe rewii „Witajcie nam”. Ceny niższe.

Wieczorem o godz. 8.30 rewja (w 2-ch częściach, 17 obrazach) p. t. „Gwiadzy nad Wilnem”.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. „Kraina Uśmiechu” — po cenach niższych. Dziś dwa poezjalne przedstawienia zespołu artystów pod dyr. Z. Wojciechowskiego. — Popołudniu o godz. 4-iej i wieczorem o godzinie 8 m. 30 odegrana zostanie operetka Lehara „Kraina Uśmiechu”. Ceny miejsc na oba przedstawienia od 25 gr.

— Jutrzejczy występ Hanki Ordonówny w „Lutni”. Jutro o godz. 8 m. 30 roztoczy czar swego talentu Hanka Ordonówna. Na wieczorne przedstawienie wystąpi również słynny artysta filmowy Igo Sym. Akompaniament objął Jan Berezynski. Dla akademików stosowane będą niższe.

— Teatr „Rewja”. Dziś ostatnie trzy seanse rewii p. t. „Pst... pst... dziewczuszko”, która usługuje całkowicie nowemu programowi p. t. „Błażenska miłość”. W niedzielę początek seansów o godz. 4 min. 30, 7-iej i 9 min. 30.

Z za kotar studio.

„Wzdłuż granic Polski”. „Wzdłuż granic Polski” — oto tytuł szeregu niezwykle zajmujących reportaży, jakie zaczyna nadawać Polskie Radio. Mają one na celu przedstawić stosunki, panujące na granicach Rzeczypospolitej pod względem ekonomicznym, obojętajnym, kulturalnym i politycznym. Będą to barwne obrazy, oparte na bezpośrednich obserwacjach specjalnych wysłanników Polskiego Radia, ich rozmowach z ludnością miejscową, władzami granicznymi itp. Cykl ten obejmie wszystkie granice naszego państwa, a więc granicę czeską w opracowaniu pułk. Tadeusza Tomaszewskiego, niemiecką (na Śląsku) — w opracowaniu Jana Wiktora, niemiecką od strony Wielkopolski — w opracowaniu Jana Kilarskiego i od strony Prus Wschodnich — w opracowaniu Antoniego Bohdziewicz. Reportaż z granicy łotewskiej przeprowadzi Antoni Gólabiew, z granicy sowieckiej Tadeusz Bujnicki i red. Karol Kuryluk, wreszcie granicy rumuńskiej, jako o „najpogodniejszej pograniczu”, opowie pani Michalina Grewkowicz. O stosunkach, panujących na granicy litewskiej — mówił już przed paroma tygodniami — kapitan Lepecki. Reportaż z granicy czeskiej p. t. „Nad Olzą” nada P. R. w dniu 14.VII o godz. 18.45. W reportażu tym Tadeusz Tomaszewski poruszy wicznie bolesną sprawę granicy czeskiej, która oddziela rdzennie polskie ziemie od Rzeczypospolitej, jak również zom-

brazuje zaborczość nacjonalizmu czeskiego.

Mikrofon na Złocie Harcerskim. Wszyscy oceniamy chyba całkowicie wielką wartość społeczną i wychowawczą harcerstwa. Wiemy, że organizacje skautowskie istnieją we wszystkich kulturalnych krajach, że nawiązują ze sobą kontakty, stanowiąc w ten sposób ważny czynnik zblżenia międzynarodowego, tembardziej trwały, że oparty na ścisłym koleżeństwie i przyjaźni młodzieży.

W dniu 14 lipca rozpocznie się Międzynarodowy Zlot Harcerstwa w Spale. Przybędą nań przedstawiciele organizacji skautowskich nietylko Europy, ale i innych kontynentów, przedstawiciele harcerstwa polskiego z zagranicy. Harca skautci przy okazji Złotu poznają nasz kraj, nasi harcerze poznają swoich zagranicznych kolegów z Polski.

Polskie Radio nada cały szereg transmisji ze Złotu. Rozpocznie się transmisja uroczystego otwarcia Złotu w dniu 14.VII o godzinie 10.00. Złoży się na tę uroczystość cały szereg przemówień, Msza św. polowa i otwarcie wystawy harcerskiej przez Pana Prezydenta Rzplitej.

O godzinie 11.00 nastąpi defilada. Tego samego dnia o godz. 18.00 nadana zostanie transmisja z obozu harcerskiego. O godz. 21.00 — uroczyste ognisko na Stadionie, poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu.

W drugim dniu Złotu, t. j. 15. VII o godz. 6.30 usłyszemy audycję poranną, na którą złoży się pobudka, pieśń „Kiedy ranne...”, gimnastyka i muzyka.

O godzinie 15.45 — fragment biegu harcerskiego, o godzinie 21.30 — fragment ogniska dawnych harcerzy.

W trzecim dniu Złotu, t. j. 16. VII o godz. 15.30 — wędrowka po obozach harcerskich męskich i żeńskich. O godz. 28.30 — reportaż z Wystawy harcerskiej, wreszcie na zakończenie o godz. 21.30—22.00 — Ognisko Skautów zagranicznych.

Jak widzimy, program jest niezmiernie atrakcyjny, radiosłuchacze będą mogli mieć zupełny obraz uroczystości Złotu Harcerskiego.

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dnia 14 lipca 1935 r.

8.30: Audycja poranna. 10.00: Uroczyste Otwarcie Jub. Złotu Harcerstwa Polskiego przez Pana Prezydenta Rzplitej. Tr. ze Spaly. 11.57: Czas. 12.03: „Augustowszczyzna—kraina lasów i jezior” — feljton. 12.20: Poranek symfoniczny. 13.00: Fragment z „Wesela Figara” Beaumarchais. 13.20: Symfonia szkocka — Mendelsolna w wyk. Ork. P. R. 14.00: Godzina zyczeń (płyty). 15.00: Audycja dla wszystkich: „Dwór Ludwika XV-go”. 15.45: „Porady weterynaryjne”. 16.00: Recital fortep. Molly Reiznek. 16.25: Chór Juranda. 16.45: „Wiesz, kto jest wielkim?” — szkic liter. 17.00: Koncert. 18.00: Transm. z Jub. Złotu Harcerstwa w Spale. 18.20: Płyty. 18.30: Cała Polska śpiewa. 18.45: „Nad Olzą” — reportaż. 19.10: Konc. rekl. 19.25: Recital śpiewaczy. 19.50: „Praca aktora” — felj. 20.00: „Pierwszy miesiąc w Polsce Niepodległej” — wygł. Aleksander Kawalkowski. 20.10: Zapomniane utwory Wojciecha Garrowńskiego. 20.45: „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego”. 20.55: [Dzienn. wiecz. 21.00: Transm. z Jub. Złotu Harcerstwa Polskiego w Spale. 21.45: „Na wesolej lwowskiej fałi”. 22.35: „Nasza Marynarka gra” Tr. z Gdyni. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Płyty.

Morza” i swoją pomocą przyczynili się do uswietnienia tej uroczystości.

Kto ma wrażliwe nogi i przy chodzeniu łatwo się męczy powinien nosić bućki z wypukłymi obcasami BERSON. Odrzućcie je we własnym interesie wszelkie nasładowictwa.

KRONIKA POLICYJNA.

— Ujęcie poszukiwanego złodzieja. W dniu wczorajszym zatrzymany został przez Wydział Śledczy P. P. poszukiwany przez policję Stanisław Baryłowicz, zam. przy ul. Cedrowej 6, oskarżony o dokonanie pięciu kradzieży w różnych punktach miasta. Złodzieja przekazano władzom śledczym. (k)

— Okradzenie cerkwi św. Ducha. W związku z podaną już przez nas wiadomością o okradzeniu cerkwi prawosławnej św. Ducha, dowiadujemy się, iż nieznani narazie sprawcy dostali się do cerkwi z wieczora, w nocy zaś złamali pięć skarbonek, znajdujących się wewnątrz, oraz skradli rozmaite ornaty liturgiczne ogólnej wartości 590 złotych, poczem zbiegli. Zuchwałych złodzieiów poszukuje policja. (k)

— Okradzenie wieśniaka na rynku Drzewnym. Na rynku Drzewnym okradziony został Piotrowski Józef z powiatu święciańskiego. Złodzieje Piotrowskiemu wycieli kieszeń, skąd zabrali 50 zł. w gotówce. (h)

— Gryszkiewicz ujęto na cmentarzu św. Piotra i Pawła. W związku z aresztowaniem ostatniego zbiega z więzienia Stefańskiego, Gryszkiewicz ujęty został na cmentarzu św. Piotra i Pawła, gdzie brał udział w pogrzebie włamywacza Grygielewicza, postrzelonego przez chorążego W. P. w czasie okradania mieszkania Malewiczowej przy ul. Chomiczkiej 15. Policja, otrzymawszy powiadomienie, iż Gryszkiewicz będzie na pogrzebie kolegi i b. członka swej bandy, urządziła na cmentarzu zasadkę. Skutego Grygielewicza osadzono w więzieniu na Łukiszkach. (h)

— Kradzież w restauracji „Bristol”. Z wystawy restauracji „Bristol” nieznani sprawcy skradli szymbę lustrzaną wartości przeszło 100 zł. (h)

— Dwie bójki. Zygmunt Kukliński, zam. przy ul. Konduktorskiej 18, zameldował policji o usiłowaniu uderzenia go nożem w trakcie bójki przez Bolesława Jagiełłę (ul. Bagatela 13).

Rafał Śledziejewski doniósł policji, iż został dotkliwie pobity łopatą przez Józefa Niedźwieckiego i Antoniego Niecieckiego, zam. przy ul. Zgoda 10. (k)

CASINO Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr. parter 54 gr. Sala dobrze wentylowana. PRBMJERA. Arcydzieło potężniejsze niż „Zaledwie wczoraj” — najbardziej wzruszający film współczesny

Życie bez jutra Wielki sukces genialnej gwiazdy INANCY CARROLL i ulubionego amanta ekranu EDMUNDA LOWE Nad program: Dodatki. Poez. o 2 rj.

PAN UWAGA? Już wkrótce 42-GA ULICA. Ceny, niższe; Balkon na wszystkie seanse 25 gr. parter od 54 gr. Podwójny program: 1) Upolny romans filmowy 2) Bohaterski TOM TYLER, ulubieniec wszystkich jako „Szatański Cow-Boy” Film pełen emocji i sensacji

HELIOS Na wszystkie seanse: balkon 25 gr., parter od 54 gr. Podwójny rewelacyjny program. 1) Potężny niesamowity film W rol. gl. sława ekranu CHARLES LAUGHTON 2) Sensacja świata **Zbrodniarz z Cienie Brodwayu** Najulub. artystel, Najznakom. orkiestry. Najbogatsza wystawa. Nad program: Atrakcje oraz aktualja.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 29 p. t.: **Pst, pst... dziewczuszko** Rewjowo—operetkowe westchnienia za złuda! złud wiecznie niepewnem [erduszkciem niewieślem w 2 cz i 15 obr. Występy: Janiny Zgorzelskiej, Al. Granowskiego, Trio Czerpanoff. Szczegóły w afiszach. Początek o 6.30 i 9.15. W niedzielę 4.30, 7 i 9.30. Od poniedziałku występować będą nowozaangażowani: Ninka Wilińska, Stefan Czerwiński i Leonid Duderow.

RATUJECIE ZDROWIE! CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROÓB. **ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA** są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm. **ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA** stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Maturyczne i Doksztalcające Kursy „WIEDZA” KRAKÓW, ul. Bronisława Pierackiego 14. prowadzące usne lekcje na kursach zbiorowych w Krakowie, oraz przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1935/36, na: 1. Kurs maturyczny gimnazjum. 1-a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny. 2. Kurs średni do egz. i 6-ciu kl. gimn. 3. Kurs niższy gimn. 4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej. UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładowi wybitne siły fachowe. Oplaty niskie.

MYDŁA TOALETOWE „Cztery Asy” MARCEL To ASY pośród najprzedniejszych mydeł toaletowych Poleca Skład Apteczny **Władysława Trubiły** Wilno, LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej). Tamże wody kolońskie na wagę: 78 precydujnych zapachów.

ŻNIWIARKI, KOSIARKI, GRABIE oraz czeszy zapasowe do nich poleca **ZYGMUNT NAGRODZKI** Skład Maszyn Rolniczych Wilno, Zawalna 11-a.

HEMOROIDY! PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWEDZENIU, PIECZENIU I KRZWAWIENIU) STOSUJE SIĘ **ORYGINALNE CZOPKI „VARICOL” GASECKIEGO** PRZY ZEMWETRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MASO „VARICOL” (OPRZYŻYTKOWANE)

Kupno i sprzedaż SPRZEDAM niedrogo jeden lub kilka domów drewnianych na własnej ziemi przy ul. Kalwaryjskiej. Wiadomość: Kalwaryjska 95—2. (318).

DOM drewn., nowy, 3-izbowy, gospodarcze budynki, owoc. ogród, przy stacji kolej. w stronie Lidy, cena 2700 zł. Inform. Mickiewicza 46—9, godz. 3—4 popoł. 321—1

PIANINO LUB FORTEPIAN kupię bez pośredników. Niemiecka 22, m. 19 (front).

Mieszkania i pokoje Lokale 6-cio i 7-mio pokojowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia przy ulicy Ad. Mickiewicza Nr. 7. Wiadomość u dozorcy. 327

Dwa pokoje z kuch. słoneczne, elektryczność, ogródek, cena 28 zł. mies. Ul. Krakowska Nr. 32

Biuro POŚREDNICTWA MIESZKANIOWEGO Uniwersal zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4. Poleca mieszkania i pokoje umeblowane. **MIESZKANIA** do wynajęcia 5 i 6-pokojowe, słoneczne, ze wszystkimi wygodami. Ul. Zarzeckie Nr. 16. Dowiedzieć się u dozorcy. **DO WYNAJĘCIA** 2 mieszkanie 2 i 3-pokojowe, oraz sklep, nadający się pod fryzjernerie. Dowiedzieć się: Kalwaryjska 11, m. 7. 317—1

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” R.M.S.WARSZAWA ZNAK FABRY. **ZKOGUTKIEM** SA ŚRODKIEM KOŃCZĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: **BOLE GŁOWY** MIGRENA, NEURALGIA **BOLE ZĘBOWE** GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE I ARTRYTYZM STAWOWE, KOSTNE I T. P. ŻĄDADZIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZNAK. FABRY. **KOGUTEK** SP. PRZEDAJA W APTEKACH

RÓŻNE. **NAUKA.** UDZIELE KOREPETYCJI w zakresie 6-ciu klas gimnazjum, ewentualnie przygotowuję do egzaminów Państwowej Szkoły Technicznej lub jakich innych za obiad, albo skromną opłatę. Adres w Adm. „Dz. Wil.” 310—3

Pięgi usługa pod gwarancją „AXELA” - KREM; stoik tylko 2 zł. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach. —11

PRACA. **DRUKI** **PILNE:** BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA **DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO** Mostowa ulica Nr. 1. Telefon 12-44 **CENY NISKIE**